

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 142

B

ŚRODA, 16 CZERWCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

17—27 bm. w Warszawie międzynarodowe spotkanie architektów

Z inicjatywy Paryskiego Komitetu Międzynarodowego Spotkania Architektów — od 17 do 27 bm. w Warszawie odbędzie się spotkanie architektów, w którym udział wezmą wybitni architekci i prezydenci miast różnych krajów całego świata.

Uczestnicy spotkania wymieniać doświadczenia z dziedziny odbudowy i przebudowy miast zniszczonych na skutek działań wojennych oraz budowy nowych miast i osiedli.

Celem spotkania, obok wymiany doświadczeń, jest nawiązanie bliższych stosunków przyjaźni i współpracy między architektami różnych krajów.

Przybyli na spotkanie architekci zagraniczni będą mieli możliwość — na zaproszenie SARP — zwiedzenia Polski, zapoznania się z postępami odbudowy w różnych dziedzinach naszego życia.

»Sprawnie przeprowadzimy tegoroczne żniwa« Uchwała narady przodujących kombajnerów

W Warszawie zakończyła się dwudniowa narada przodujących kombajnerów, w czasie której radzono nad sposobami sprawnego i szybkiego zbioru zbóż w czasie tegorocznej kampanii żniwnej.

W drugim dniu na obrady przybył I zastępca Prezesa Rady Ministrów — Z. Nowak.

W czasie narady 40 przodujących kombajnerów zabierając głosy w

1.300 sklepów uruchomiono na wsi

Spółdzielczość samopomocowa rozbudowuje sieć swoich placówek handlowych, aby, zgodnie ze wskazaniami II Zjazdu Partii, usprawnić zaopatrzenie chłopów w towary przemysłowe.

W okresie od 1 stycznia do końca maja br. uruchomiono na wsi 1300 sklepów i innych placówek detalicznej sprzedaży, czyli tyle, ile planowano uruchomić w ciągu całego br.

Nowe próby nacisku USA na Włochy i Francję

NOWY JORK (PAP). — Podsekretarz stanu Livingston Merchant przemawiając w senackiej komisji spraw zagranicznych zażądał zmodyfikowania ustawy o „pomocy” amerykańskiej w sposób, który by umożliwił wstrzymanie pomocy dla Francji i Włoch, dopóki rządy tych krajów nie ratyfikują układu o „europejskiej współpracy obronnej”.

Janaon proklamował przyłączenie do Indii

DELHI (PAP). Jak podaje dziennik „Times of India”, Janaon (posiadłość francuska na wybrzeżu wschodnim Indii) proklamował przyłączenie do Unii Hinduskiej.

Janaon znajduje się na terytorium niedawno utworzonego stanu Indii, Andhra. Obszar Janaonu wynosi 5,5 mil. kw. (3.663 mieszkańców). Janaon był najmniejszą posiadłością francuską w Indiach.

Dalekopisem od naszego wystannika

Pierwsze loty

Strzyżewice, koło Leszna, 14 czerwca. Sflaczały worek, zwisający smętnie na szczytach hangaru, nabiera nagle powietrza, pęcznieje i gruba kicha wskazuje kierunek nadchodzącego wiatru. W gęstwie chmur, pokrywających niebo, pojawia się poczynają coraz częściej przepuszczające słońce „dziury”.

— Es wird schön... — będzie ładnie — mówi unosząc się na lokach młody mechanik niemiecki Gerhard Münzler. Leżymy obaj na szerokim, porośniętym gęsto trawą placie lotniczym i czekamy na zapowiadany start. Nicco dalej przycisnęło się niby stado ptaków ze trzydziści różnokolorowych i różnokształtnych szybowców. Te to kroke, lecz zwrócone w chyłę, srebrne ptaki o czerwonych gwiazdach — to znane „A-9”, na których startują tej klasy zawodnicy radzieccy, jak Wiktor Ilczenko, Władysław Jędrzejko i Michał Wierciński. Tuż obok znajdują się maszyni rumuńskie „Is-3” Finescu, „Junior-18” na którym poleci Gilca, dalej Air-102 pilotów francuskich Lamberta i M. Gohard-Choisnet, pomieszczone z żółto lakierowanymi „Sohajami” zawodników NRD. I tak dalej i tak dalej.

Najwcześnie jednak stanęło na polu startowym Jaskółek, najmłodszej

Przestrzegać asortymentu — poprawić jakość odzieży Usunąć brakoróbstwo w przemyśle wyrobów metalowych Narady aktywów przemysłu odzieżowego i metalowego

W ostatnim czasie odbyły się narady aktywistów politycznych i gospodarczych przemysłu odzieżowego i przemysłu wyrobów metalowych, poświęcone zagadnieniu obniżki kosztów własnych.

Oszczędność surowca, przestrzeganie zaplanowanego asortymentu produkcji, troska o jej wysoką jakość oraz ściśle trzymanie się obowiązujących przepisów technologicznych — to zasadnicze kierunki walki o obniżkę kosztów własnych w przemyśle odzieżowym, wytyczone na krajowej naradzie aktywów politycznych i gospodarczych, która odbyła się w Łodzi.

Uczestnicy narady stwierdzili, że przemysł odzieżowy posiada bardzo poważne możliwości obniżenia kosztów własnych i lepszego zaopatrzenia rynku. Możliwości te jednak nie były dotychczas wykorzystane. Świadczy o tym wysokie przekroczenie zaplanowanych na I kwartał br. kosztów własnych — spowodowane przede

wszystkim złą pracą kilku zakładów. W zakładach tych brak było przede wszystkim troski o oszczędną gospodarkę materiałową. Np. w Zgierskich ZPO z nagromadzonych w ciągu pierwszych czterech miesięcy br. „resztek” można by uszyć dodatkowo 2300 ubrań. Natomiast w Zakładach im. Próżnika w Łodzi, dzięki stosowaniu racjonalnych wykrójów ilość resztek nie przekracza dopuszczalnych norm.

Dyskutanli wskazywali na szereg innych rezerw w dziedzinie obniżki kosztów własnych, a przede wszystkim na możliwości podniesienia jakości wyrobów. Zle wykonano towary zalegając magazyny fabryczne, pociągając zamrożenie środków obrotowych.

Duże straty powodują też w przemyśle odzieżowym nadmierne przestoje, wywołane zakłóceniami w zaopatrzeniu lub słabą organizacją pracy, zwłaszcza przy przechodzeniu z produkcji jednego asortymentu na drugi. Likwidacja przestojów, — wskazano na naradzie — jest jednym z głównych zadań w obniżeniu kosztów produkcji.

Aktyw polityczny i gospodarczy przemysłu odzieżowego postanowił dołożyć wszelkich starań, aby rozwinąć pracę nad obniżką kosztów własnych. Nad obniżeniem kosztów własnych produkcji radził w Stalinochorodzie aktyw partyjno-gospodarczy przemysłu wyrobów metalowych.

W dyskusji zabrał głos I zastępca Prezesa Rady Ministrów, Z. Nowak, który mówił o roli kombajnerów, o ich poważnych zadaniach w nadchodzących żniwach o konieczności zapewnienia kombajnerom warunków dla nieprzerwanej wydajnej pracy tych nowoczesnych maszyn. Mówca akcentował konieczność należytego przygotowania kombajnerów do żniw, przygotowania odpowiedniej obsługi i właściwego zorganizowania jej pracy i zaapelował do kombajnerów, aby troskliwie opiekowali się maszynami, by chronili je przed uszkodzeniami i aby wydajną pracę przy zbiorze pólów pokazywali pracującym chłopom, jak wielką oszczędność sił ludzkich i czasu daje stosowanie tych wspaniałych maszyn.

Na zakończenie narady przodujący kombajnerzy podjęli uchwałę, w której zobowiązują się sprawnie przeprowadzić tegoroczne żniwa, lepiej wykorzystywać kombajny, rozwinąć wyspawodnictwo o jak najwyższą wydajność kombajnów.

Li Syn Man montuje agresywny blok marionetek USA

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin omawiając amerykańskie przygotowania wojenne w Azji pisze:

Marionetki amerykańskie — Li Syn Man, Ciang Kai-szek i Bao Dai — starają się przygotować grunt do nowych awantur amerykańskich. Na 15 bm. zwołana została do Seulu, zorganizowana przez Li Syn Mana, konferencja z udziałem przedstawicieli rządów marionetkowych Korei południowej, Wietnamu baodaiowskiego, kuomintangowców, Syjamu Filipin.

Li Syn Man otrzymał od USA rozkaz, aby za wszelką cenę stworzyć agresywny blok wojskowy z

de wszystkim złą pracą kilku zakładów.

W zakładach tych brak było przede wszystkim troski o oszczędną gospodarkę materiałową. Np. w Zgierskich ZPO z nagromadzonych w ciągu pierwszych czterech miesięcy br. „resztek” można by uszyć dodatkowo 2300 ubrań. Natomiast w Zakładach im. Próżnika w Łodzi, dzięki stosowaniu racjonalnych wykrójów ilość resztek nie przekracza dopuszczalnych norm.

Dyskutanli wskazywali na szereg innych rezerw w dziedzinie obniżki kosztów własnych, a przede wszystkim na możliwości podniesienia jakości wyrobów. Zle wykonano towary zalegając magazyny fabryczne, pociągając zamrożenie środków obrotowych.

Duże straty powodują też w przemyśle odzieżowym nadmierne przestoje, wywołane zakłóceniami w zaopatrzeniu lub słabą organizacją pracy, zwłaszcza przy przechodzeniu z produkcji jednego asortymentu na drugi. Likwidacja przestojów, — wskazano na naradzie — jest jednym z głównych zadań w obniżeniu kosztów produkcji.

Aktyw polityczny i gospodarczy przemysłu odzieżowego postanowił dołożyć wszelkich starań, aby rozwinąć pracę nad obniżką kosztów własnych. Nad obniżeniem kosztów własnych produkcji radził w Stalinochorodzie aktyw partyjno-gospodarczy przemysłu wyrobów metalowych.

W dyskusji zabrał głos I zastępca Prezesa Rady Ministrów, Z. Nowak, który mówił o roli kombajnerów, o ich poważnych zadaniach w nadchodzących żniwach o konieczności zapewnienia kombajnerom warunków dla nieprzerwanej wydajnej pracy tych nowoczesnych maszyn. Mówca akcentował konieczność należytego przygotowania kombajnerów do żniw, przygotowania odpowiedniej obsługi i właściwego zorganizowania jej pracy i zaapelował do kombajnerów, aby troskliwie opiekowali się maszynami, by chronili je przed uszkodzeniami i aby wydajną pracę przy zbiorze pólów pokazywali pracującym chłopom, jak wielką oszczędność sił ludzkich i czasu daje stosowanie tych wspaniałych maszyn.

Na zakończenie narady przodujący kombajnerzy podjęli uchwałę, w której zobowiązują się sprawnie przeprowadzić tegoroczne żniwa, lepiej wykorzystywać kombajny, rozwinąć wyspawodnictwo o jak najwyższą wydajność kombajnów.

Marionetki amerykańskie — Li Syn Man, Ciang Kai-szek i Bao Dai — starają się przygotować grunt do nowych awantur amerykańskich. Na 15 bm. zwołana została do Seulu, zorganizowana przez Li Syn Mana, konferencja z udziałem przedstawicieli rządów marionetkowych Korei południowej, Wietnamu baodaiowskiego, kuomintangowców, Syjamu Filipin.

Li Syn Man montuje agresywny blok marionetek USA

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin omawiając amerykańskie przygotowania wojenne w Azji pisze:

Marionetki amerykańskie — Li Syn Man, Ciang Kai-szek i Bao Dai — starają się przygotować grunt do nowych awantur amerykańskich. Na 15 bm. zwołana została do Seulu, zorganizowana przez Li Syn Mana, konferencja z udziałem przedstawicieli rządów marionetkowych Korei południowej, Wietnamu baodaiowskiego, kuomintangowców, Syjamu Filipin.

Li Syn Man otrzymał od USA rozkaz, aby za wszelką cenę stworzyć agresywny blok wojskowy z

udziałem przedstawicieli pięciu marionetkowych reżimów. Przedstawiciel połączonych grup szefów sztabów sił zbrojnych USA, Radford i sekretarz stanu Dulles wezwali do Waszyngtonu osobistego przedstawiciela prezydenta Filipin Rommulo i szefa sztabu armii filipińskiej H. Vargasa. Mają oni przeprowadzić rozmowy w sprawie utworzenia amerykańsko-filipińskiej rady wojskowej i zwiększenia liczebności armii filipińskiej.

W wyniku rozmowy Dullesa z ambasadorem Syjamu w USA — postanowiono zwiększyć liczebność armii syjamskiej.

Agencja Nowych Chin podkreśla w zakończeniu, że te wizyty przedstawicieli Filipin i Syjamu w Waszyngtonie, są ściśle związane z amerykańskimi planami zmontowania bloku wojskowego w Azji południowo-wschodniej i rozszerzenia wojny w Indochinach.

Wojenne plany USA

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin omawiając amerykańskie przygotowania wojenne w Azji podaje:

B. dowódcą 8 armii amerykańskiej w Korei, Van Fleet odbywa obecnie podróż po krajach Dalekiego Wschodu. Prasa zachodnia nie ukrywa, że misja Van Fleeta ma na celu powiększenie sił zbrojnych rządów marionetkowych oraz utworzenie agresywnego bloku wojskowego w północno-wschodniej Azji, który miałby objąć Japonię, Koreę południową, Tajwan i wyspy Riu-Kiu. Jak pisał prasa amerykańska, Van Fleet składając sprawozdanie z dotychczasowych wyników swojej misji zalecał Eisenhowerowi, aby poczyniono przygotowania do rozszerzenia wojny w Indochinach. Zdaniem Van Fleeta, w wypadku podjęcia przez USA działań wojennych w tej strefie, należy w jak największym stopniu wykorzystywać wojska azjatyckich rządów marionetkowych.

Szef grupy amerykańskich doradców wojskowych na Tajwanie, Chase powrócił ostatnio z Waszyngtonu, gdzie otrzymał instrukcje w sprawie podwołania liczebności grupy doradców w celu wzmocnienia przygotowań wojennych marionetkowych wojsk Czana Kai-szeka.

A. W. WYSCICKI

Wyścig Dookoła Warmii i Mazur



13 czerwca 1954 r. rozpoczął się III Ogólnopolski Wyścig Kolarski Dookoła Warmii i Mazur. Na zdjęciu: Zwycięzca I etapu Olsztyn — Działdowo — St. Królak wśród mieszkańców Działdowa (Patrz str. 5).

CAF — fot. Zmlitrowicz

Miasto rośnie wraz z kombinatem 10 tysięcy nowych izb mieszkalnych w Nowej Hucie

(Dalekopisem od własnego korespondenta)

Rownolegle z budową huty im. Lenina rośnie w coraz szybszym tempie, na 1600-hektarowym terenie, nowoczesne miasto Nowa Huta. Pod koniec roku mieszkać tu będzie 50 tysięcy ludzi.

Szczególnie szybko postępuje budowa śródmieścia. Wokół placu centralnego oraz alei, łączącej ten plac z przyszłym placem ratuszowym, powstają 6 i 7-piętrowe gmachy. Będą to przede wszystkim budynki mieszkalne a pierwsze i drugie kondygnacje zajmą reprezentacyjne placówki handlu uspołecznionego, restauracje, kawiarnie i rzemieślnicze punkty usługowe.

W ostatnich dniach dwa pierwsze budynki tego rejonu zostały już oddane do użytku.

Centralnym punktem śródmieścia jest plac, z którego rozchodzą się promieniście arterie komunikacyjne.

Główna arteria otwierająca perspektywę na widniejącą w dali oddzielną od miasta pasem zieleni, pojeźdźnię kombinatu metalurgicznego. Druga arteria, tzw. „os. śródmieście” łączy plac centralny z placem ratuszowym, gdzie mieścić się będzie ośrodek administracyjny miasta. Wokół tego placu powstaną: siedziba partii, związków zawodowych i organizacji społecznych. Na środku placu wznieśli zostaną ratusz.

Całe miasto otaczać będzie pas zieleni. Nad Wisłą obok parku i ośrodków sportowych powstanie ogromny Dom Kultury, który pomiesi salę teatralną, kinową, salę odczytów, świetlicę i czytelnię. Wokół Domu Kultury wyrosną gmachy muzeów i bibliotek.

Przewiduje się, że w roku 1957 Nowa Huta liczyć będzie 75 tysięcy mieszkańców.

Intensywne prace trwają przy budowie ośrodka szkolenia zawodowego. Powstają gmachy technikum, zasadniczej szkoły zawodowej i Domu Młodzieży, obliczonego na 1100 młodzieży.

Powstaje również nowohutnicki ośrodek leczniczy. W tym roku oddane tu zostały dwa pierwsze pawilony szpitalne — chirurgii i interny. Niedługo rozpocznie się budowa dalszych pięciu pawilonów. Miasto otrzymuje coraz więcej dróg, chodników i zieleńców — już niedługo zniknie przysłowiowe „nowohutnickie błoto”.

Plan na rb. przewiduje oddanie do użytku 10 tysięcy nowych izb mieszkalnych.

Aby plan został zrealizowany potrzebna powołana wysiłku budowniczych miasta. Dotychczas, ze względu na nie sprzyjające warunki atmosferyczne na wiosnę i nie zawsze właściwą organizację pracy, oddano zaledwie 278 izb mieszkalnych.

Aby wykonać w pełni plan oddania do końca br. 10 000 izb mieszkalnych, załogi poszczególnych zarządków budownictwa miejskiego, powinny brać przykład z zarządu budowlanego nr 3, którego załoga, po wybudowaniu zakładów materiałów ogniotrwałych w Hucie im. Lenina, przystąpiła do pracy na osiedlu a-11. Ambicją tej załogi jest oddanie do końca br. przeszło 1000 izb mieszkalnych.

b. dz.

1.571 spółdzielni produkcyjnych na Dolnym Śląsku

W pierwszej połowie bm. na Dolnym Śląsku nastąpił dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Od 1 do 12 bm. mało i średniorolni chłopcy w 20 gromadach zorganizowali nowe gospodarstwa zespolowe.

Dzięki temu ogólna liczba spółdzielni produkcyjnych tego przodującego w kraju województwa wzrosła do 1571.

Sukces lewicy we Włoszech w wyborach samorządowych

RZYM (PAP). Dziennik „Unita” opublikował dane o wynikach wyborów samorządowych w szeregu okręgów.

Komunisti, socjaliści i niezależni demokraci, którzy wystawili oddzielne lub wspólne listy, zdobyli 370.078 głosów (43,6 proc.). W wyborach z 7 czerwca 1953 r. liczba głosów oddanych na te listy wynosiła 349.938 (39,8 proc.).

Partie rządowe (chadecja, prawicowi-socjaliści, liberalowie i republikańcy), które wystawiły oddzielne lub wspólne listy, zebrały 267.790 głosów (32,16 proc.). W wyborach z 7 czerwca 1953 r. partie te zdobyły 290.106 głosów (33,07 proc.). Monarchiści i neofascyści zebrał na wspólne lub oddzielne listy 7,5 proc. głosów wobec 8,8 proc. w wyborach z 7 czerwca 1953 r.

Statek dla ZSRR wodowano w Belgii

BRUKSELA (PAP). 12 bm. został spuszczonej na wodę statek „Aleksander Radiszczew” zbudowany na zamówienie Zw. Radzieckiego w jednej ze stoczni belgijskich.

Prasa belgijska podkreśla, że radzieckie zamówienia na budowę statków zapewniają pracę tysiącom robotników, którym zagrażało bezrobocie.

Głosy prasy

NOWY JORK (PAP). Dziennik „New York Times” komentując w artykule redakcyjnym kryzys rządowy we Francji stwierdza, że wyniki głosowania w Zgromadzeniu Narodowym „oznacza niewątpliwie porażkę dla Zachodu. W wyniku głosowania powstaje ewentualność, że Zachód będzie musiał wyrzucić się na „europejskiej wspólnoty obronnej”, gdyż — pisze dziennik — wygląda na to, iż każdy nowy rząd będzie jeszcze bardziej wrogo odnosił się do tego układu anizeli rząd Lanieli”.

MSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS z Delhi, prasa hinduska żywo komentuje kryzys rządowy we Francji. Dziennik „Hindustan Standard” pisze: „Kryzys polityczny we Francji świadczy dobitnie, że metoda stosowania siły do obrony niepopularnych posunięć nie wytrzyma krytyki... Głosowanie przeciwko rządowi Lanieli jest jednocześnie potwierdzeniem koalicji zachodniej ze St. Zjednoczonymi na czele”.

Współpraca między Polską a CSR w przemyśle farmaceutycznym

W Warszawie odbyła się pierwsza sesja Komisji Współpracy Gospodarczej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Czechosłowacką w zakresie przemysłu farmaceutycznego.

Obie strony uzgodniły wzajemną wymianę leków, wymianę technologii i doświadczeń oraz koordynację prac naukowo-badawczych, jak też ścisłą współpracę instytucji w zakresie antybiotyków.

Współpraca gospodarcza Polski i CSR przyniesie w rezultacie wzrost zdolności produkcyjnych przemysłu farmaceutycznego w obu krajach, obniżkę kosztów produkcji i wzbogacenie asortymentu leków, co przyczyni się do lepszego zaopatrzenia w leki mas pracujących w obu zaprzyjaźnionych krajach.

Wyścio DWM

Królak zwycięzca etapu Nowe Miasto — Kwidzyn

Wyniki trzeciego etapu Nowe Miasto — Kwidzyn długości 132 km przedstawiają się następująco:

1) Królak CWKS I 3:41.37, 2) Dąbkowski CWKS II 3:41.50, 3) Bugalski CWKS I 3:41.50, 4) Zdunek „Start” 3:41.53, 5) Lasak Gw. 3:45.02, 6) Bedyński CWKS II 3:45.02, 7) Liśkiewicz Gw. 3:45.03, 8) Wrzesiński Kolejarz 3:45.04, 9) Jankowski Gw. II 3:45.04, 10) Jurek CWKS III 3:45.04. Indywidualnie po trzech etapach prowadzi Królak przed Dąbkowskim i Bugalskim.

Nowe propozycje Zw. Radzieckiego „Co czynić dalej?”

Projekty rewizji polityki zagranicznej Niemiec zach.

GENEWA (PAP). — 14 bm. odbyło się niejawnie posiedzenie 9 delegacji, na którym toczyła się dalsza dyskusja nad kwestią przywrócenia pokoju w Indochinach.

Następne niejawnie posiedzenie wyznaczono na 16 bm.

GENEWA (PAP). — Jak podają w kołach dziennikarskich, na niejawnym posiedzeniu konferencji genewskiej 14 bm., poświęconym sprawie Indochin, delegacja radziecka zgłosiła propozycje dotyczące składu, kompetencji i trybu pracy Wojskowej Komisji Mieszanej oraz Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych.

W myśl propozycji radzieckich, w skład komisji mieszanej winni wejść w równej liczbie przedstawiciele dowództwa naczelnego obu stron. Główny przedstawiciel każdej ze stron komisji mieszanej powinien być w randze generała. Komisja mieszana powołuje z kolei mieszane grupy inspekcyjne, złożone na zasadach paritetu z członków wydelegowanych przez obie strony.

Propozycje radzieckie — podają w poinformowanych kołach dziennikarskich — precyzują dalej pełnomocnictwa komisji mieszanej. Ma ona sprawować kontrolę nad ścisłym wykonaniem planu przegrupowania sił zbrojnych w odpowiednich strefach, czuwać nad tym, by zaprzestanie ognia nastąpiło powszechnie, równocześnie i całkowicie, ma też regulować w drodze rokowań wszelkie kwestie związane z naruszeniem warunków rozejmu.

Komisja mieszana i komisja państw neutralnych działają równolegle. Wykluczone jest podporządkowanie jednej z tych komisji drugiej komisji.

Co się tyczy Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, to delegacja radziecka zaproponowała na członków tej komisji — jak donoszą w kołach dziennikarskich — następujące państwa neutralne: Indie, Polskę, Czechosłowację i Pakistan. Delegacja radziecka podkreśliła przy tym, że termin „państwo neutralne” rozumieć należy w tym sensie, iż są to państwa, których siły zbrojne nie brały udziału w działaniach wojennych w Indochinach. Komisja ta powinna składać się — na zasadach paritetu — z przedstawicieli każdego z uczestniczących w niej państw. Również ta komisja tworzy grupy inspekcyjne, złożone w równej liczbie z oficerów mianowanych przez każde z zainteresowanych państw neutralnych. Zadaniem komisji państw neutralnych jest nadzorowanie, obserwowanie i inspekcjonowanie oraz przeprowadzanie dochodzeń w kwestiach związanych z wykonaniem warunków rozejmu. Pełni ona swe funkcje za pośrednictwem swoich grup inspekcyjnych.

Propozycje radzieckie przewidują, że w pewnych zasadniczych sprawach (kwestie związane z pogwałceniem warunków rozejmu, pogwałceniem granic lub obszarów jednej ze stron, zagadnienie poprawek i uzupełnień do warunków rozejmu itd.) uchwały komisji państw neutralnych zapadają na podstawie jednomyślności.

ności członków komisji. W innych sprawach natomiast, jak np. kontrola nad wykonaniem zakazu sprzedaży nowych sil zbrojnych i nowego sprzętu itp., uchwały podejmowane będą zwykłą większością głosów. W wypadku równej ilości głosów za i przeciw rozstrzyga głos przewodniczącego.

O swych uchwałach komisja państw neutralnych informuje komisję mieszana, która podejmuje odpowiednie kroki lub też przekazuje sprawę z powrotem do komisji państw neutralnych w celu ponownego rozpatrzenia. W wypadku zaś, kiedy ponowne rozpatrzenie sprawy nie dało należytych wyników, komisja państw neutralnych zawiadamia o tym niezwłocznie komisję mieszana i państwa gwarantujące. Jeżeli strony reprezentowane

w komisji mieszanej okazują się niezdolne do uregulowania danej kwestii, państwa gwarantujące podejmują ze swej strony odpowiednie kroki, aby zlikwidować naruszenie rozejmu lub zapobiec groźbie naruszenia rozejmu.

Gwarantcy wykonania warunków rozejmu miałyby podjąć się państwa uczestniczące w konferencji genewskiej. Jeżeli komisja mieszana i Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych okazały się niezdolne do podjęcia odpowiednich kroków, by zlikwidować naruszenie rozejmu lub zapobiec groźbie naruszenia rozejmu — państwa gwarantujące zwołują zebranie w celu podjęcia decyzji o wszczęciu kolektywnej akcji.

Jak informują, delegat USA Be- dell Smith wypowiedział się przeciwko nowym propozycjom radzieckim. Przedstawiciel Francji Chauvel oświadczył, że propozycje radzieckie wymagają zbadania. Interesował się

on kwestią, kto będzie przewodniczącym komisji neutralnej. Delegat brytyjski Eden domagał się m. in. odrębnego potraktowania kwestii Laosu i Kambodży.

Na zastrzeżenia i wątpliwości poszczególnych delegatów odpowiedział min. Molotov. Jak podają w kołach dziennikarskich, wyjaśnił on, że jeśli chodzi o przewodniczącego Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, to według propozycji radzieckiej na przewodniczącego przewidziany jest delegat pierwszy z państw wymienionych na proponowanej liście, a mianowicie Indii, która to kandydatura nie budzi z niczyjej strony sprzeciwu.

Ponieważ niektóre delegacje żądały podporządkowania komisji mieszanej Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, przedstawiciel ZSRR stwierdził, że tego rodzaju wzajemny stosunek obu komisji jest niedopuszczalny.

Co się wreszcie tyczy sprawy Laosu i Kambodży, to delegacja radziecka, jak słychać, nie oponowała przeciwko sugestiom, by sprawie tej poświęcić jedno z najbliższych posiedzeń.

Następne posiedzenie w ścisłym gronie w sprawie Indochin wyznaczono na 16 bm.

GENEWA (PAP). — Stały delegat Indii w ONZ, Kriszna Menon wyjechał do Waszyngtonu po trzytygodniowym pobycie w Genewie.

Po drodze Kriszna Menon zatrzyma się w Londynie.

BERLIN (PAP). — Przewodniczący FDP — Dehler przemawiając na zebraniu przedwyborczym w Krefeld (Niemcy zach.), opowiedział się ponownie za „rokowaniami ze Wschodem”. Jak oświadczył Dehler, jest on przekonany, że „rokowania z Rosją” namy przyczynią się do rozwiązania problemu.

W wyniku nawiązania kontaktu ze Związkiem Radzieckim — stwierdził Dehler — mogłyby powstać nowe możliwości zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i w kwestii jednolitości Niemiec.

NIEMY JORK (PAP). — Komentując sytuację polityczną w Niemczech zach. boński korespondent dziennika „New York Times” Handler pisze m. in.: „Adenauer i jego zwolennicy wpadają w rozpacz. Widzą oni, jak w Niemczech zach. wolno leczy zderzanie pogarszającą się perspektywę utworzenia jednolitości europejskiej, w miarę, jak umacnia się przekonanie, iż francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuci układ o „europejskiej wspólnocie obronnej”. Do pogorszenia się tych perspektyw przyczyniła się — zdaniem Handlera — okoliczność, że na berlińskiej konferencji czterech mocarstw jasne stało, iż St. Zjednoczone nie zdołają narzucić Związkowi Radzieckiemu takiego rozwiązania kwestii niemieckiej, które umożliwiłoby włączenie obu części Niemiec do „wspólnoty europejskiej”. Konferencja berlińska — stwierdza Handler — wykazała Niemcom, że zjednoczenie Niemiec może nastąpić je-

dynie w wyniku uregulowania spornych spraw ze Związkiem Radzieckim w drodze rokowań. Konferencja berlińska zadawała dotkliwy cios polityce Adenauera, która opiera się na koncepcji zjednoczenia Niemiec przy pomocy sił Zachodu.”

Handler pisze następnie, że w związku z pytaniem: „Co czynić dalej?” wysuwa się obecnie w Niemczech trzy propozycje:

Po pierwsze, nawiązać kontakt ze Związkiem Radzieckim, wysłać do Moskwy reprezentatywną misję parlamentarną i wyjaśnić perspektywy przyszłych stosunków dyplomatycznych.

Po drugie, nawiązać stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim utrzymując jednocześnie stosunki z Zachodem.

Po trzecie, wrócić do układów z lat dwudziestych, „które umożliwiłyby Republice Weimarskiej odgrywanie roli pośrednika między Wschodem a Zachodem”.

Handler podkreśla, że zwolennicy trzeciej propozycji, Bruening i Luther, zwrócili się z apelem w sprawie powrotu do polityki neutralności do członków „klubu reńsko-rurskiego” w Duesseldorfu, którzy „zdaniem pewnych osób, mają realną władzę w Niemczech zach.”

A zatem — konkluduje Handler — wysunięta została koncepcja zrewidowania polityki zagranicznej Niemiec zach. Koncepcja ta sama przez się stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla Adenauera.

Anglia a bezpieczeństwo zbiorowe w Europie

Artykuł dziennika „Prawda”

MOSKWA (PAP) Dziennik „Prawda” opublikował 14 bm. artykuł W. Majewskiego pt. „Anglia a bezpieczeństwo zbiorowe w Europie”.

Wiadomości nadchodzące z Anglii — pisze Majewski — świadczą, że propozycje radzieckie w sprawie utworzenia skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie cieszą się coraz większym poparciem szerokiego warstw społeczeństwa angielskiego i są tematem dyskusji w angielskich partiach i organizacjach demokratycznych.

Wielu wybitnych labourzystów, biorąc pod uwagę nastroje szeregowych członków Labour Party i związków zawodowych, pozytywnie ocenia propozycje radzieckie i domaga się, aby rząd poważnie rozpatrzył sprawę utworzenia systemu ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa zbiorowego.

Wzrasta zainteresowanie propozycjami radzieckimi również w pewnych kołach partii konserwatywnej będącej u władzy.

Wznagający się ruch na rzecz utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego —

podkreśla autor artykułu — wywołuje oczywiście poważne zaniepokojenie w tych kołach angielskich, które są zwolennikami remilitaryzacji Niemiec i utworzenia tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej”. Jedynie tym można wytłumaczyć świadome przemilczanie i wypaczanie istoty propozycji radzieckich w angielskiej prasie burżuazyjnej.

Szerokie warstwy narodu angielskiego nie mogą nie dostrzegać, że polityka kleczenia w Europie agresywnego ugrupowania wojskowego z zachodnio-niemieckimi odzewkami na czele jest polityką amerykańską odpowiadającą interesom niewielkiej jedynie garstki miliardów zza oceanu. Bezpośrednim wynikiem tej polityki dla Anglii jest doprowadzenie niedysy „dumnego Albionu” do roli „młodszego partnera” St. Zjednoczonej.

W miarę pogłębiania się ucisku gospodarczego ze strony USA, a także w związku z szybkim wzrostem konkurencji na rynku kapitalistycznym — pisze w dalszym ciągu autor — Anglia coraz bardziej pragnie przywrócenia i rozszerzenia normalnych stosunków gospodarczych ze wszystkimi krajami. Angielskie koła gospodarcze i polityczne zdają sobie sprawę, że utworzenie systemu ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa zbiorowego utworzyłoby drogę do normalnych stosunków gospodarczych w Europie i w innych częściach świata.

Spółczesność angielskie wykazuje coraz większe zainteresowanie propozycjami radzieckimi o utworzeniu systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, nie może jednocześnie ukryć poważnego zaniepokojenia z powodu stanowiska, jakie zajmują koła rządzące wobec tego żywotnie ważnego dla Anglii problemu.

Spółczesność angielska może zrozumieć odmowę agresywnych kół amerykańskich na propozycje radzieckie utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, bowiem amerykańska polityka nie ma nic wspólnego ze sprawą bezpieczeństwa w Europie. Niemniej zastrzeżenia angielskich kół rządzących wobec tych propozycji muszą wywołać zdziwienie wśród Anglików.

Żywotne interesy Anglii — pisze w zakończeniu artykułu Majewski — wymagają trwałego i skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Historia wykazała, że brak takiego systemu spowodował ciężkie dla Anglii następstwa. Propozycje radzieckie w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie stwarzają realne podstawy trwałego pokoju i współpracy między narodami europejskimi oraz prowadzą do utrwalenia pokoju na całej kuli ziemskiej.

wyborów, ale... I tu się właśnie rozpoczyna historia kości w gardle.

Bo w rok później scenaria uległa zmianie. Mianowicie jako kolejny etap w montowaniu agresywnych sojuszków stanęła na porządku dziennym sprawa tzw. paktu bałkańskiego, w którym obok Turcji i Grecji miała włączyć udział titońska Jugosławia, a w dalszym etapie również Włochy. Sek wreszcie w tym, że jako jeden z warunków zgody na udział Włoch w pakcie, Tito postawił żądanie anulowania deklaracji trzech i uznania aneksji strefy „B” przez Jugosławię, groźąc przy tym niedowzmacznie, że wszelkie próby Włoch przeciwstawienia się temu mogą przyczynić się do skutecznego zniszczenia.

Trudno oczywiście przypuścić, aby rządzący zachodnimi na serio wzięli pogróżki Tito. Niemniej był to wygodny dla Waszyngtonu i Londynu pretekst do opublikowania nowej deklaracji, przekreślającej całkowicie obietnicę z 1948 roku. Istotnie w oświadczeniu z dn. 8. X. 1953 r. rządy zachodnie poszły całkowicie na rękę Tito, sankcjonując podział Triestu. Aby pocieszyć Włochy, obiecano wprowadzić przekazać w ręce włoskie administrację w strefie „A”, a nawet wycofać wojska okupacyjne. Jednakże żaden z wyjątków pogróżki Tito, że wkroczenie wojsk włoskich do strefy „A” będzie on uważał za powód do interwencji zbrojnej, aby

Podstawowe zadania gospodarki czechosłowackiej

Referat V. Siroky'ego na X Zjeździe KPCz

PRAGA (PAP). W dalszym ciągu obrad X Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji 13 bm. referat na temat 4 punktu porządku dziennego — „Dyrektywy w sprawie planu rozwoju gospodarki narodowej na rok 1955 i krótkoterminowego planu radykalnego podniesienia produkcji rolnej w najbliższych 2 — 3 latach” — wygłosił Vilem Siroky.

Mówca podkreślił, że projekt dyrektyw ma na celu dalsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących zgodnie z podstawowym prawem ekonomicznym socjalizmu.

Siroky wskazał, że w celu zapewnienia proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, należy niezwłocznie rozwiązać następujące podstawowe zadania:

- 1) Osiągnąć w najbliższym czasie radykalny wzrost produkcji rolnej, aby zapewnić ludności, odpowiednio do rosnących potrzeb, dostateczną ilość artykułów spożywczych, w szczególności mięsa, zaś przemysłowi lekkiemu i spożywczemu — surowców;
- 2) efektywnie i w szybkim tempie rozwijać bazę węglową, energetyczną i surowcową w celu zapewnienia rozwoju przemysłu i pozostałych działów gospodarki narodowej oraz w celu polepszenia zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku;
- 3) zwiększyć produkcję artykułów powszechnego użytku i polepszyć ich jakość;
- 4) radykalnie podnieść poziom pracy transportu kolejowego i samochodowego;

Pomyślna operacja „braci syjamskich” w Holandii

BERLIN (PAP). W miejscowości Leeuwarden (Holandia) odbyła się niedawno niezwykła operacja na dwóch siedmiomiesięcznych braciach syjamskich, bliźniętach Volie i Tjitske de Vreies.

Bliźnięta były zrośnięte ze sobą pierściami na długości 8,5 cm. Wobec tego jednak, że żadne ważne dla czynności życiowych organy nie były z sobą połączone, można było powziąć decyzję o zoperowaniu bliźniąt.

Operacja dokonana przez czterech chirurgów zakończyła się pomyślnie. Cały przebieg tej rzadkiej operacji został sfilmowany.

W ten sam sposób Amerykanie zwerbowali do służby szpiegowskiej przestępcę kryminalnego Chromowa, który przedostał się do amerykańskiego sektora Berlina. Chromow również został skierowany na kursy szpiegowskie, gdzie pod pseudonimem Grzegorz Wasiliew przeszedł przeszkolenie wraz z Gałajem.

W toku śledztwa przeprowadzonego przez organy bezpieczeństwa państwowego ustalono, że Gałaj, który odbywał służbę w jednym z oddziałów wojskowych stacjonujących w Austrii, nawiązał kontakt z kryminalistami austriackimi, zapłacił się w transakcjach spekulacyjnych i opuścił swą jednostkę wojskową. Został on zatrzymany przez amerykańskie władze okupacyjne w amerykańskim sektorze Wiednia, a następnie zwerbowany przez oficerów amerykańskich do służby wywiadowczej i wysłany na kursy szpiegowskie pod pseudonimem Lawrence'a O. Johnsa.

W ten sam sposób Amerykanie zwerbowali do służby szpiegowskiej przestępcę kryminalnego Chromowa, który przedostał się do amerykańskiego sektora Berlina. Chromow również został skierowany na kursy szpiegowskie, gdzie pod pseudonimem Grzegorz Wasiliew przeszedł przeszkolenie wraz z Gałajem.

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka donosi, że Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR rozpatrzyło sprawę dwóch szpiegów amerykańskich Włodzimierza Gałaja i Jerzego Chromowa, przetrzyconych przez wywiad amerykański na terytorium ZSRR.

W toku śledztwa przeprowadzonego przez organy bezpieczeństwa państwowego ustalono, że Gałaj, który odbywał służbę w jednym z oddziałów wojskowych stacjonujących w Austrii, nawiązał kontakt z kryminalistami austriackimi, zapłacił się w transakcjach spekulacyjnych i opuścił swą jednostkę wojskową. Został on zatrzymany przez amerykańskie władze okupacyjne w amerykańskim sektorze Wiednia, a następnie zwerbowany przez oficerów amerykańskich do służby wywiadowczej i wysłany na kursy szpiegowskie pod pseudonimem Lawrence'a O. Johnsa.

W ten sam sposób Amerykanie zwerbowali do służby szpiegowskiej przestępcę kryminalnego Chromowa, który przedostał się do amerykańskiego sektora Berlina. Chromow również został skierowany na kursy szpiegowskie, gdzie pod pseudonimem Grzegorz Wasiliew przeszedł przeszkolenie wraz z Gałajem.

W ten sam sposób Amerykanie zwerbowali do służby szpiegowskiej przestępcę kryminalnego Chromowa, który przedostał się do amerykańskiego sektora Berlina. Chromow również został skierowany na kursy szpiegowskie, gdzie pod pseudonimem Grzegorz Wasiliew przeszedł przeszkolenie wraz z Gałajem.

W ten sam sposób Amerykanie zwerbowali do służby szpiegowskiej przestępcę kryminalnego Chromowa, który przedostał się do amerykańskiego sektora Berlina. Chromow również został skierowany na kursy szpiegowskie, gdzie pod pseudonimem Grzegorz Wasiliew przeszedł przeszkolenie wraz z Gałajem.

W ten sam sposób Amerykanie zwerbowali do służby szpiegowskiej przestępcę kryminalnego Chromowa, który przedostał się do amerykańskiego sektora Berlina. Chromow również został skierowany na kursy szpiegowskie, gdzie pod pseudonimem Grzegorz Wasiliew przeszedł przeszkolenie wraz z Gałajem.

nicy przeciętnie — o 12 proc., żyta — o 10 proc., ziemniaków — o 15 proc., buraka cukrowego — o 18 proc., rzepaku — o 50 proc., lnu — o 29 proc., chmielu — o 34 proc. Produkcja mięsa powinna wzrosnąć w porównaniu z 1953 r. — o 26 proc., w tym: wieprzowina i słonina — o 51 proc., a produkcja mleka — o 31 proc.

Zapewnienie zaopatrzenia ludności w żywność wymaga uprawy każdego ha. Zadanie polega na tym, by w 1957 r. zwiększyć obszary zasiewów minimum o 200.000 ha.

W latach 1954—1957 należy zatrudnić w rolnictwie 320.000 osób, przede wszystkim młodzież.

Wyrok w procesie szpiegów USA

wydany przez Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka donosi, że Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR rozpatrzyło sprawę dwóch szpiegów amerykańskich Włodzimierza Gałaja i Jerzego Chromowa, przetrzyconych przez wywiad amerykański na terytorium ZSRR.

W toku śledztwa przeprowadzonego przez organy bezpieczeństwa państwowego ustalono, że Gałaj, który odbywał służbę w jednym z oddziałów wojskowych stacjonujących w Austrii, nawiązał kontakt z kryminalistami austriackimi, zapłacił się w transakcjach spekulacyjnych i opuścił swą jednostkę wojskową. Został on zatrzymany przez amerykańskie władze okupacyjne w amerykańskim sektorze Wiednia, a następnie zwerbowany przez oficerów amerykańskich do służby wywiadowczej i wysłany na kursy szpiegowskie pod pseudonimem Lawrence'a O. Johnsa.

W ten sam sposób Amerykanie zwerbowali do służby szpiegowskiej przestępcę kryminalnego Chromowa, który przedostał się do amerykańskiego sektora Berlina. Chromow również został skierowany na kursy szpiegowskie, gdzie pod pseudonimem Grzegorz Wasiliew przeszedł przeszkolenie wraz z Gałajem.

W ten sam sposób Amerykanie zwerbowali do służby szpiegowskiej przestępcę kryminalnego Chromowa, który przedostał się do amerykańskiego sektora Berlina. Chromow również został skierowany na kursy szpiegowskie, gdzie pod pseudonimem Grzegorz Wasiliew przeszedł przeszkolenie wraz z Gałajem.

W ten sam sposób Amerykanie zwerbowali do służby szpiegowskiej przestępcę kryminalnego Chromowa, który przedostał się do amerykańskiego sektora Berlina. Chromow również został skierowany na kursy szpiegowskie, gdzie pod pseudonimem Grzegorz Wasiliew przeszedł przeszkolenie wraz z Gałajem.

W ten sam sposób Amerykanie zwerbowali do służby szpiegowskiej przestępcę kryminalnego Chromowa, który przedostał się do amerykańskiego sektora Berlina. Chromow również został skierowany na kursy szpiegowskie, gdzie pod pseudonimem Grzegorz Wasiliew przeszedł przeszkolenie wraz z Gałajem.

Na posiedzeniu Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR Gałaj i Chromow zeznali, że amerykańskie kursy szpiegowskie, na których ich szkolono, znajdowały się w miejscowości Rottach w Niemczech zachodnich. Wykładowcami na tych kursach byli agenci wywiadu amerykańskiego, występujący pod różnymi pseudonimami.

W celach konspiracji wszyscy uczestnicy kursów szpiegowskich musieli udawać osoby służące ochotniczo w armii amerykańskiej i zostali zaopatrzeni w fałszywe dokumenty. Chromow miał fałszywe dokumenty na nazwisko Jerzego Stefana, Polaka pracującego rzekomo jako kierowca samochodowy w armii amerykańskiej, a Gałaj, dokumenty, w których figurował jako Islandczyk — J. Ainorson.

Pod kierownictwem oficerów wywiadu amerykańskiego, Gałaja i Chromowa w ciągu kilku miesięcy uczono prowadzenia działalności szpiegowsko-dywersyjnej na terytorium ZSRR, sposobów podrabiania dokumentów i pieczęci, fotografowania obiektów przemysłowych i lotnisk, odbierania i przekazywania wiadomości drogą radiową, używania szyfrów oraz posługiwania się bronią palną.

Po ukończeniu kursów szpiegowskich Gałaj i Chromow zostali wysłani w towarzystwie oficera służby wywiadowczej „Iima” samolotem amerykańskim, który wystartował z lotniska w Wiesbaden do Oslo w Norwegii. Następnie przewieziono ich na pokładzie wodnopłatowca norweskiego nad granicę radziecko-norweską.

Dzięki pomocy żołnierzy norweskiej straży granicznej Gałaj i Chromow przekroczyli granicę ZSRR i przedostali się od obwodu murmański do Chromowa i Gałaja zeznali na posiedzeniu Kolegium Wojskowego, że otrzymali od wywiadu amerykańskiego zadanie — zbierania na obszarze ZSRR wiadomości dotyczących ważnych obiektów przemysłowych i wojskowych oraz lotnisk, jak również fotografowania tych obiektów i ściśle określania ich położenia. Mieli oni przesyłać zasyfrowane informacje szpiegowskie pod adresem Viktora Dalchau, Berlin, SW-61, Obentrautstrasse nr 32 oraz Richard Gauler, Berlin 30, Metzstrasse nr 9.

Gałaj i Chromow w toku śledztwa i na rozprawie sądowej przyznali się całkowicie do winy. Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR uznało winę Gałaja i Chromowa z art. 58 p. 1 b Kodeksu Karnego RFSSR za udowodnioną, lecz biorąc pod uwagę szczerą przynależność obu oskarżonych do winy, postanowiło nie stosować wobec nich najwyższego wymiaru kary i skazać ich na 25 lat pozbawienia wolności w poprawczym obozie pracy.

Proces uczestników puczu czerwcowego w NRD

Wyrok Sądu Najwyższego

BERLIN (PAP). — 10 bm. przed Sądem Najwyższym NRD odbył się proces przeciwko 4 agentom wywiadu zachodnich, którzy brali udział w próbie przeprowadzenia puczu fałszywego 17 czerwca 1953 r., zmierzającego do obalenia władzy robotniczo-chłopskiej w NRD, oraz przygotowań do nowego podobnego puczu. Przed sądem stanęli dr W. Silgradt, W. Mangelsdorf, H. Fuedner i H. Gassa.

Główny oskarżony Silgradt zajmował kierownicze stanowisko w tzw. biurze wschodnim „Wolnej Partii Demokratycznej” w Niemczech zach. W czasie procesu przyznał się do współpracy z wywiadem amerykańskim i

z amerykańską radiostacją w Berlinie zach. oraz do kontaktów z innymi centralami szpiegowskimi. Silgradt zeznał, że zdobyte wiadomości szpiegowskie przekazywał agentom wywiadu amerykańskiego oraz że zajmował się werbowaniem szpiegów na terenie NRD.

Również pozostali oskarżeni przyznali się do współpracy z wywiadem państw zachodnich i tzw. urzędem Blanka.

14 bm. Sąd Najwyższy NRD wydał wyrok skazujący oskarżonych: dr W. Silgardta i W. Mangelsdorfa na 15 lat więzienia, H. Fuednera na 10 lat więzienia i H. Gassa na 5 lat więzienia.

Triesteńska kość w atlantyckim gardle

GDY W MARCU 1948 r. rządy Wielkiej Brytanii, USA i Francji w wydanej przez siebie deklaracji obiecały Włochom zwrot Triestu, nie przypuszczali zapewne, że obietnica ta stanie im wkrótce przysłowiową kością w gardle. A tak się dziś z grubszą biorąc przedstawia ta sprawa.

Zaczniemy wszakże od początku, tzn. od traktatu pokojowego z Włochami z lutego 1947 r., którego pogwałcenie przez rządy mocarstw zachodnich jest właśnie źródłem ich obecnych kłopotów. Mianowicie wychodząc z założenia, że pokójowe uregulowanie sprawy Triestu uwzględniłoby musi usprawiedliwione żądania i interesy obu stron, tzn. Włoch i Jugosławii, a przede wszystkim samej ludności Triestu, traktat postanawiał utworzenie z miasta wraz z jego zapleczem wolnego obszaru, któremu Rada Bezpieczeństwa winna zapewnić nienaruszalność granic i niezależność.

Z tego tytułu traktat zalecał opracowanie przez Radę Bezpieczeństwa stałego statutu wolnego miasta i mianowanie gubernatora, który w imieniu Rady sprawowałby zwierzchnią władzę kontrolną.

Jugosławia i Włochami, a także, aby zapobiec wykorzystaniu wolnego obszaru jako bazy wojennej przez obce państwa — traktat postanawiał całkowitą demilitaryzację Triestu. Oznaczało to przede wszystkim wycofanie z Triestu przebywających tam od zakończenia wojny amerykańskich i brytyjskich wojsk okupacyjnych, które administracyjną przez siebie część „A” przekształciły w jedną z głównych baz wojskowych państwa atlantyckiego w rejonie Adriatyku.

Mocarstwa zachodnie nie zamierzały jednak realizować postanowień traktatu. Stąd torpedowanie przez ich przedstawicieli w Radzie Bezpieczeństwa wszelkich wysiłków rządu ZSRR zmierzających do wyznaczenia — jak to przewidywał traktat — przyszłego gubernatora Triestu. Stąd, wbrew postanowieniom traktatu, dalsza militaryzacja strefy „A” przez okupacyjne władze anglosaskie. Stąd wreszcie, sprzeczna z postanowieniami traktatu, wspomniana wyżej jednostronna deklaracja mocarstw zachodnich, obiecująca oddać obszar wolnego miasta Włochom. Deklaracja ta, opublikowana w przeddzień wyborów we Włoszech, miała odegrać rolę przysłowiowej kielbasy wyborczej i rzeczywiście ułatwiła chadecji wygranie wówczas

wyborów, ale... I tu się właśnie rozpoczyna historia kości w gardle.

WOJCIECH ŻUKROWSKI

Pod ogniem artylerii

(3.000 km przez dżungle Wietnamu)

Dudnienie armat przypomina mi wrzesień. Na drodze w ciemnościach powodziła krzątała. Wierzchołki skał wapiennych bieleją w blasku księżyca. Samochody odjeżdżają, koło nas robi się pusto, siedzimy w kucki pod drzewem, czekając, aż nadciągnie nasza ciężarówka. Nagle krzyk — mej-baj!

Gasną światła latarek. Samoloty jeszcze nie widać, tylko słyszemy wzmagające się brzęczenie.

— Jest, jest — pokazuje mi Olek — idźcie na prawo od nas...

Nie słyszałem gwizdu zrzucanej bomby, tylko grom uderzył między skały, czerwone drzazgi eksplozji, przetoczyło się grzmotami echo. Przywarłem do pnia.

— Zgasisz to światło — kłó Olek — mej-baj, mej-baj! — dął się z gromadą żołnierzy, bo szofer przejeżdżającej ciężarówki zapalił na chwilę reflektory, przeszło po skałach białe lypienie światła. Daleko poza górą puszczę czerwienią zaświecił pożar.

Z ulgą skoczyliśmy do dżipy, maszyna zjechała do rzeki.

Ta droga przejdzie do historii — mówił oficer łącznikowy, rozchylając gałkę maskowania, żebym lepiej mógł w odświeżeniu księżycą obejrzeć fantastyczny krajobraz. Przemykaliśmy się pod kamiennym wiszarem, na półce wygrzanej w litej skale, pod nami osiemdziesiąt metrów w dół spływały zielonymi iskrami potoki wpadające do rzeki.

Ten przemyk został wykuty rękami, łomem i młotem — opowiadał — saperzy kuli skałę szesnastą godzin na dobę... Co dwieście uderzeń następowała zmiana, ten, który trzymał żelazne ostrze, ujmował ciężki młot... ręce mieli obdite, w ustach gorzki smak melinitu, którym rozsadzali skałę. Słyszałem jak śpiewali: „Wielki głazie, ciężki głazie obudź się! Rozkłyś się, cię nasze ręce, pchnęły cię nasze ręce. Potocz się daleko, nie zadowolą na drodze tym, którzy chcą zwyciężyć! Nieprzejrzali zauważyli naszą robotę, obrzucał dżungle bombami, wiele było z czasowym zapalnikiem. Ale myśmy nie mogli czekać aż wybuchną... Roboty prowadzone dalej, to była wielka loteria, gra ze śmiercią. Jeżeli pobijemy wroga pod Dien Bien Fu, to połowę zasług należy przypisać saperom. Nasz prezydent, gdy otrzymał meldunek, że przed terminem zbudował drogę przez dwa łańcuchy górskie, wznieśliśmy ponad tysiąc metrów, przysłał im pismo, podziękowanie i sztandar, na nim są wyhaftowane słowa: „Tym co otworzyli drogę wolności“.

Chwilami robiło się nam zimno, gdy przez mroczne czeluście, powizaniały się skrzyplące bambusy przetaczały się na drugi brzeg wozu. Droga wiodła ponad wierzchołkami drzew, które jak zielone fale morskie z mglistej kotliny wstępowały aż do naszych kół. Jeden nieopatrzny ruch kierownicy, ześliznęła opona i lecinę w przepaść.

— Jój — wzdychał z lwowską Olek — jakby się człowiek skulił, nawet nie ma co zbierać. Noc była zimna, namoknięte ubrania, blacha auta, krople rosy spadające z drzew przenikały nas dreszczem. Pod ścianą bez przerwy szli ludzie, tysiące nosicieli, skrzyplali bambusy obciążone koszmami. Dziewczyny niosły po dwa granaty do haubic. Ryż i amunicja obficie docierały na pozycje.

Po dwóch godzinach igrania po omacku na ciasných drózkach, dojechalismy do mijanki. Czekaliśmy na nas ciężarówka. Dudnienie armat rosło. W krzykach telefonistów, w ruchu gołęwów, i nieprzerwanym marszu nosicieli czulem bliskość frontu. Daleko za górą kapali rakiety, migotało rozmazane, chybotał światło.

Ciężarówkę rozjeżdżały się gwałtownie. Bez krzyków, bez wymieniać jedne pełzali między drzewa, drugie wyciągnęły w kolumnę oddalały się pośpiesznie.

Droga przed nami była wolna. Zatrzymaliśmy nas oficer łącznikowy. Byłem zdziwiony z zimna. Niechętnie wylaziliśmy na błotnistą drogę. Poprowadzono nas przez opuszczone wioskę, po zjeżdżalniach polach ryżowych, w dżungli porastającej stok pagóra.

Czekaliśmy komisarza polityczny dywizji 316. Na głowie miał wólczkową czapkę, nieprzemakalną bluzę naciągając na dwa swetry. Chu-Man jeden z trzydziestu osiem, z pierwszego oddziału partyzanckiego, który zaczął z Japończykami walkę o wolność... Dziesięć lat służby frontowej, dziesięć lat w ogniu... Pieć ran.

— Poprowadź was na stanowiska piechoty. Chcę was pokazać oddziałowi, które jutro o zmierzchu uderzą na czaty francuskie. Droga, którą przejeżdżamy jest pod ostrzałem ciężkiej artylerii z fortów Dien Bien Fu. Macie trzy godziny snu, bo jutro na pewno ciężko wam będzie odpocząć. Z każdym dniem u nas się robi coraz gorzej. Nieprzejrzali przetruwają, że koncentrujemy siły, ale nie może nas wysiedzieć. Oddziały są dobrze zamaskowane, a składki ukryte w grotach. Więc bombardujcie drogę, myślicie że nie przeprowadzimy artylerii i na ślepo kładzie ogień nekające. Nawet gdyby gdzieś przy was wybuchło nie przejmujcie się, pamiętajcie o tym, że to nie do was strzelają — mówili asę fajkę — ogień zaraz się przeniesie... A teraz spać.

Byliśmy nieludźko zmordowani wysuszyliśmy bluzę nad ogniem, zwaliliśmy się na przycie. Belkot ognia armatniego kipił za wzgórzem.

— I tak macie szczęście — usmiechnął się komisarz — bo nasze oddziały propagandy chciały nam pokazać nowy film, mieli przynieść aparat i dynamo, ale widać ugrzęźli...

W blasku ognia rysowały się wyraźnie jego wystrzyżone skronie, twarda linia zaciśniętych warg, lśniąca blizna na czole, a wólczkowa czapka zsunęta na tył głowy wcale nie wyglądała śmiesznie. Na nogach miał amerykańskie buty, rozsznurowane, żeby je łatwo można było zrzucić przy przechodzeniu strumieni. Cień jego chodzący po plecach ścianach, usypiałem.

Zbudziło mnie szarpnięcie za ramię. Zerwałem się od razu. Ogień armaty jakby huczał bliżej.

— Co się stało? — zapytałem.

— Wybaczcie — szeptał mi w ucho Din Wan — ale przyszli filmowcy, przydzwigali aparat... Droga była pod ogniem, po pas szli przez wodę, nie można im robić przykrości. Oni dla was specjalnie...

Kłnąc, wyleźliśmy ze śpioworów. Tego seansu nie zapomnę do końca życia. Padał drobny deszcz, tęcza w mgiełkach, czasami wybuchy bębniły tak blisko, że grube krople spadały z drzew. Owinięci w koce, dygocąc, i parząc sobie palce na czarkach wrzającej herbaty, którą nam podano, oglądaliśmy dokumentary wietnamski film — oswobodzenie północnej granicy. Duże cmy zwabione światłem podlatywały do aparatu, czarne dziury robiły się na obrazie. Obok nas przykucono paru żołnierzy, z zapartym tchem wpatrywali się w ekran.

— Bij mocniej brawo! — szturchał Olek — trzeba im podziękować!

— Klaszcz — wołał Karolek — przy-

najmniej się ręce rozgrzeją. Oficerowie spoglądali na nas ze zrozumiałą dumą. Walka przeciw fortom na granicy Chin, była prowadzona prawie bez ciężkiego sprzętu, morderze byli robione domowym sposobem ze starych butli tlenowych, oddziały setki kilometrów zrobili bosko... Zwyciężyli. Dziś jest inaczej, jakby uwieńczenie tego postępu technicznego, pokazywali nam aparat filmowy, który sucho terkotał pod ogromnymi drzewami podzwrotnikowej dżungli.

— Nie będziemy się już kłaskać — powiedział komisarz, kucając przy ognisku — zjemy też dopiero w batalionowej kuchni, na stanowiskach...

Powoli ruszyliśmy ku drodze. Na polach miejscami stała mgła, tak gęsta, że idący przede mną żołnierz choć był o trzy kroki, majaczył niewyraźnie jak cień. Niebo na wschodzie nabierało gorzkiego fioletu, potem spłynęło krwią. Z naszego dżipy widziałem wstające słońce, białe światło błysnęło pod chałupą stojącą na wzgórzu, na wysokich palach, jak domek z bajki na kurzej nóżce.

Artyleria uciła. Komisarz dał znak kierownicy. Jechaliśmy szybko groblami, pośród pól ryżowych, z których na zimę spuszczone wodę. Byliśmy żli, niewyspani, głodni, wszystko nas drażniło, co chwila wybuchła kłótnia.

Tuż przy drodze widziałem okragłe czarne dziury, poznałem je od razu — ziemia iskrzyła się okrucami metalu. Pokazałem je kolegom.

— Ze też ty nie możesz powiedzieć czegoś przyjemnego — mruzczyli z urazą — front frontem, a myśmy powinni się wyspać, bo inaczej źle nam pójdzie praca...

— Dlaczego stoimy?

— Droga się skończyła — odpowiedział tłumacz.

W te czerwcowe dni Lublin sprawa wrażenie mieszkania, w którym przeprowadza się generalny remont. Wszędzie coś się odnawia, myje, szoruje, biele, na chodnikach leżą deski, cegły, rury, stoją kadzie z wapnem i piaskiem, kubły z farbami. Wszędzie kręca się robotnicy w zachlapanych kombinazonach, w prowizorycznych szopach plastycy wykuwają płaskorzeźby, sypie się tynk na głowy zaferowanych przechodniów, którzy skaczą przez wykopy, brną w piasku i cięszą się. Niekiedy mówią: — warszawska wiosna...

Trochę to prawda. Gdy przez Krakowskie Przedmieście szłam na Stare Miasto czy do Ogrodu Saskiego, chwilami chwytali mnie wątpliwości: gdzie jestem — w Lublinie czy w Warszawie?...

Na Rynku rzucił mi się w oczy czerwony transparent. „Warszawa pomaga Lublinowi!“. — My z warszawskiej Starówki przyjechalismy odbudować lubelskie Stare Miasto! — rzucił mi ktoś w przełocie. Pod drewnianym daszkiem stukają młotki, dzwiczka diuta i ziemia dokoła biała jest od pyłu. Czarne włosy, postać dziwnie znajoma — ależ taki znamy się przecież z MDM, nie kto inny jak właśnie artysta Stefan Momot rzeźbił tam postać włókniarki.

— Zwróćcie uwagę na dom pod nr 12 — mówi, pokazując ręką stary budynek — to jest kamienica Sobieskich.

— Właściwie tylko konserwujemy dawne rzeźby — dodaje artysta Zdunek. — Chcemy utrzymać charakter zabytkowy miasta.

Idę przez ulice, na których rozkopano jezdnie i chodniki a domy ledwie dojrzyć można spod gęstej sieci rusztowań. U licha, tu chyba nikt na razie nie mieszka! Ale oto na balkonik, zawieszonym jak gniazdo między drzewami belek i żelaznych prętów, siedział sobie spokojnie kobieta w kolorowej sukni i coś szyje. Od czasu do czasu tylko podnosi wzrok, jakby kontrolując posuwające się tempo robót budowlanych.

Krakowskie Przedmieście wylania się wśród rusztowań, urzekając już dziś swoim pięknem. Jasne barwy domów, ozdobne płaskorzeźby, delikatne koronki żelaznych krat w bramach domów czy na balkonach, a wśród tego wszystkiego całe mnóstwo zieleni i kwiatów, od ogrodniczą ręką wypielęgnowanych klombów do bukiecików niebieskich chabrow, które na rogach ulic sprzedają wiejskie kobiety...

—

Po południu wpadam na chwilę do cukierni. Właśnie robotnicy wyjeżdżają okien wystawowych — będą wstawiać inne, ładniejsze. W kawiarni pełno ludzi i oczy wszystkich zwrócone są ku tym wstawianym szybom. Niekiedy nagle (ach! po cóż tutaj dyskrekcja) podłuchuję, jak żywo komentują najdrobniejsze fragmenty odbudowy, jak „sprzecząją się zażarcie o kolorystykę Ratusza czy linię nowego osiedla Podzamcze, jak z ust do ust podają sobie wiadomość, że 22 lipca z wieży Bramy Krakowskiej znowu popłynie stary, 15-wieczny hejnał — „bo my też, panie, nie gorsi od Krakowa“...

—

W Bonn — i nie tylko w Bonn — powstał ostatnio problem, kto będzie naczelnym zwierzchnikiem trizonskich sił zbrojnych. Adenauer od dawna kopiując „żelaznego kancelarza“ (Bismarcka), marzy o laurach wodza naczelnego. Kandydaturę jego popierają władze amerykańskie, za nią też występuje oczywiście kierownictwo adenauerowskiej CDU. Ale brytyjskie władze okupacyjne wraz z gen. Templerem (który już niedługo wypowiadał się w tej kwestii) wyrażają zasadnicze zastrzeżenia, nie chcą dopuścić do tego, by Adenauer jednoznacznie w swych rękach funkcję kancelarza i zwierzchnika Wehrmachtu. Jednocześnie w bońskiej koalicji rządowej powstają w tej sprawie tarcia i kłótnie. Druga po CDU partia koalicji, FDP („wolni demokraci“) i inne wpływowe koła obstają przy tym, aby wodzem naczelnym został prezydent republiki federalnej, Theodor Heuss. Jeśli idzie o zdanie „fachowców w cywilu“ z tzw. urzędu Blanka (bońskie ministerstwo wojny), to wiadomo iż za trudnieniem tu ex-hitlerowskiej generalowie od dawna upatrują w „brunatnym kancelarzu“ sprawcę klęski w II wojnie światowej i, żadeni do stołka kancelarskiego, pragnęliby obecnie wybrać kogoś spośród swoich, np. zasłużonego (zbrodniarza wojennego) marsz. Kesslinga. Toteż zwalczając kandydaturę Adenauera, twierdząc iż „kancelarz“ zanadto by „upolitycznił“ armię.

Summa-summarum, jedno w tym wszystkim nie ulega wątpliwości — to, że władze brytyjskie zdecydowały się wysłać gen. Templera do Niemiec, nie konsultując się dostatecznie — albo i wcale — z Waszyngtonem, głównym ośrodkiem dyspozycji w sprawach Trizonii. A tam przecież najlepiej wiedzą, kogo i gdzie należy obsadzić; tam też znano gen. Templera za człowieka niesłownego, który może byłby skłonny brzdącić... I dlatego — a nie tylko na skutek incydentu w Kolonii — gen. Templer jako brytyjski kandydat nie uzgodniony z Waszyngtonem musiał pojsć „na dłuższy urlop“.

Nie można powiedzieć, że wioseną nominacja Templera przeszła w Anglii nieopstrzeżenie, bez dyskusji. Np. dziennik „Daily Express“ określił ją nawet jako „ciężki błąd“, gdyż „Adenauer zapominał wprawdzie Templerowi epizod kolonij, ale mu nie przebaczył“...

Sek jednak w tym, że osobiste stosunki pomiędzy gen. Templerem a zwolnionym przezeń w 1946 r. („za niezdolność“) ex-burmistrzem Kolonii nie stanowią elementu decydującego w tej sprawie. Dla znacznie ważniej-

Późnym wieczorem idę pod Zamek. Od strony ul. Grodzkiej, którą szłam, wypadło mi po prostu „zjechać“ z urwisiej skarpy — w dół, prawie przed samym nosem spychacza, który przesuwiał ziemię z jednej strony na drugą. Nie ukończono jeszcze, szerokie kilkumetrowe schody biegnące od potężnego, szarobiałego frontonu Zamku aż do półkolistej plaży, przy którym wznosi się już mury lubelskiego Mariensztatu — osiedla Podzamcze. W świetle lamp pracują jeszcze brygady budowlane i ziemne. Ale najwięcej widać stałych, wieczornych gości: mieszkańców Lublina. Wracając do hotelu, mijam grupę mężczyzn, stojących nad skarpią i słyszę, jak jeden z nich mówi: — Nie wiedziałem, że Lublin jest taki piękny!

—

Gdyby napisać o akcji udziału społeczeństwa — nie! to nie akcja. To po prostu wielki zryw mieszkańców Lublina, aby na 10-lecie Polskiej Ludowej — tu, w pierwszej stolicy Polskiej Ludowej — wiosna przyszła w tym roku najpiękniejsza, najwspanialsza, jakiej nie widziano od lat!

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Odbyla się 16 lutego sesja MRN, przed którą prasa miejscowa podała, że tematem obrad będzie odbudowa miasta. Tego dnia nie zapomną lubelscy radni. — Mielismy — powiadali potem — mobilizować ludzi, a tu ludzie przyszli do nas sami, bez prośbienia czy agitacji, synpeli się na się delegacja — od przedszkolaków począwszy do profesorów UMCS, od robotników z zakładów pracy do przedstawicieli wojska, od gospodyń domowych do studentów. Nie można było nadażyć z protokołami zobowiązań!

Już następnego dnia, a mroź był blisko 20 stopni, na Zamku usuwano cegły i gruz. Przyszli kolejarze z orkiestrą, pocztowcy, nauczyciele, emeryci, młodzież szkol licealnych... Do MRN zaczęli napływać listy z zobowiązaniami. Pisał stary, emerytowany nauczyciel Jan Czachorski, że przepracuje 500 godzin aby ulepszyć i oczyścić swój Lublin. Pisał wartownik ze spółdzielni „Czułość“ Franciszek Wasil: „aby szybciej nasze miasto przygotowało się do Świąt, zgłaszam i ja swój udział — co miesiąc po 30 godzin pomagać“...

Gdy któregoś popołudnia zabrakło obsługi przy młotach pneumatycznych, stanęli przy nich dwaj profesorowie

gimnazjalni, Komorowski i Dzielwski. Nie przeszkadzał ludziom mroź, marcowe ulewę, błoto. Mówiono: — nareszcie Lublin będzie ładny i czysty! — Od lutego do czerwca przeprowadzono około 100 tys. godzin robót.

—

Im bliżej święta 22 Lipca, tym większy ruch, tym żarliwsza robota. Każdy chce wnieść swój wkład w upiększanie miasta. Komitety blokowe organizują ukwiecanie balkonów, sadzenie drzewek, gospodarskim sposobem sporządzają skrzynie na śmieci. Mieszkańcy peryferyjnej, ubożej dzielnicy Kalinowszczyzna, powiedzieli: — nie ma u nas wprawdzie domów ładnych, ale za to będą czyste! — I każdy biele swój drewniany domek i sprząta w ogrodzie.

Zwycięstwo panuje również w świątecznych i amatorskich zespołach artystycznych. Zespoły Pieśni i Tańca „Ziemi Lubelskiej“, „Lubelskiej“, „Akademii Medycznej“ — przygotowują opartą na ludowych motywach Suitę Lubelską, w opracowaniu prof. Bryka i widowisko o lubelskich dożynkach. 150 zespołów robotniczych i świetlicowych opracowuje wiele pieśni, piosenek i tańców. „Artos“ wystąpi z wodewilem K. A. Jaworskiego pt. „Spotkali się w Lublinie“. Malarze przygotowują wystawy swych prac. Teatry kukiełkowe urządzają wielki festiwal, który wyjadzie również i do miast powiatowych.

Zabrakłoby miejsca, gdybym chciała wymienić wszystkie imprezy, jakie odbędą się w Lublinie z okazji 10-lecia. Zapowiedziane są „Mazowsze“ i „Mali wy“, rozegrany będzie ogólnopolski raid motocyklowy, raid kolarski z udziałem 2 tys. zawodników. Szykują się do uroczystości teatru i kina, szykują się sklepy i kawiarnie, pracownie krajeckie szyją kostiumy dla zespołów. Pod miastem rozłożyły się już pawilony olbrzymiej wystawy rolniczej.

Wszyscy, jak Lublin długi i szeroki, czekają z radością na wielkie Dni Lipcowe. A kiedy mam już opuścić miasto i raz jeszcze idę wieczorem pod górę zamkową, wciąż uparcie przychodzą mi na myśl tamte słowa: — Nie wiedziałem, że Lublin jest taki piękny!

ANNA KLODZIŃSKA

Widok Zamku.

Zbigniew Mitzner

Na Ochotę z ochotą

Miałem w ubiegłym tygodniu trzy spotkania z czytelnikami. W ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy, w ramach Zjazdu Literatów, w ramach... Trudno by mi było odpowiedzieć na pytanie, które spotkanie, fortunne lub niefortunne, w jakim odbyło się ramach. Ramy pewne — to nowy, ale już utrwalony zwyczaj bezpośredniego zetknięcia piszącego z czytelnikiem.

Spotkanie pierwsze nazywało się prasówką i odbyło się o 8 rano w Centralnym Urzędzie Wydawnictw. Podejrzewam organizatorów, że pragnęli zabawić się w diabła, a że mnie zrobić pana Twardowskiego, by wziąć odwet za gorzkie słowa krytyki, które czasami wypowiadałem pod adresem tego Urzędu. Gmach CUW przy ulicy Jasnej miał — podejrzałem — odegrać rolę karczmę pod nazwą „Rzym“.

Wszystko skończyło się pomyślnie: dla CUW, dla mnie i dla sprawy krytyki. Okazało się, że cuwownicy nie są tak bardzo obrażeni, a ja nie jestem takim ich najgorszym wrogiem i że nam wszystkim wspólnie zależy na tym samym: żeby w Polsce było jak najwięcej dobrych książek. Okazało się także (jak to często się zdarza), że są także inni współwinnici. Jeśli chodzi o wygląd naszej książki, to cuwownicy zwracali uwagę na brakorobstwo kwitujące w naszych papierach. Jeśli chodzi o nakłady, to mówili o ciągłych błędach „Domu Książki“ przy dystrybucji.

Wytłumaczenie w sprawie papieru rozumieć: to istotnie sprawa odpowiedzialnego centralnego zarządu i odpowiedniego ministerstwa. Co do „Domu Książki“ — trudno pogodzić się z argumentami CUW, skoro „Dom Książki“ podlega... CUW.

Najkrótsze spotkanie z czytelnikami odbyło się dnia następnego. Tym razem było to na Woli — w fabryce im. Świerczewskiego. Na Zjeździe Literatów koledyz uśmiechali się pod wąsem, gdy informowałem ich, do jak jada. Bardziej życzliwi wprost ostrzegali: tam nigdy nie się nie odbywa. Sam miałem też pewne własne gorzkie doświadczenie z Woli: wysłano mnie do MPK z przemówieniem o Tuwimie. Rzecz miała się odbyć bardzo uroczysto w wielkiej sali na Młynarskiej. Sala była. Na sali orkiestra w pełnym składzie była. Publiczności — osób pięć. Okazało się, iż w tym samym czasie zwołano w MPK trzy inne zebrania. Akademia nie odbyła się. Zadane wyjaśnienie nie przyszło.

W sprawie „Świerczewskiego“ miałem inne przecucia. Najpierw telefonowała fabryka. Połem dzwonił komitet Dni Oświaty, Książki i Prasy. W przeddzień znowu fabryka: sprawa komunikacji, termin, adres. Dokładność, precyzja. Nie mogłem nie wzruszyć...

Trochę zmęczony, prosto ze Zjazdu przyjechałem punktualnie o umówionej godzinie — 15.30. Wyjechałem — 15.50. Spotkania nie było. Nie tylko z czytelnikami. Nawet z organizatorami. Nie było ich: ani tych miejscowych, ani z komitetu Dni Oświaty, Książki i Prasy. Ciekawy jestem, jak to spotkanie uwidoczniło się w sprawozdaniach komitetu i miejscowego czynnika k.o.? Czy — że się

odbyło? Czy — że ja nie przyjechałem? Ciekawi mnie ta tajemnica. Jak również tajemnica roboty kulturalnej w tej czolowej fabryce Warszawskiej.

A trzeciego dnia pojechalismy z Grodzieską na Ochotę, na ulicę Białołęcką, do miejscowego oddziału Biblioteki Publicznej. Idzie się tam normalną drogą warszawską — trochę chodnikiem, trochę po glinie. W niedużych pokółkach biblioteki pachnie sośniną. Jest w niej coś wiejskiego, jakaś atmosfera dobrej świetlicy, w której nie wszyscy jeszcze się znają, ale wiedzą, że się poznają, i że będą się dobrze bawili.

Staraliśmy się w tym nie przeszkodzić i jakoś nam się udało. Salka biblioteki nieduża, ale za to pełna. Nawet stali na korytarzu, młodzież, robotnicy z pobliskiego hotelu robotniczego, inteligenci, Sala może być najmniejsza — żeby tylko nie była pusta. I ludzie muszą przyjeść z własnej ochoty.

Przyszli. Zdało mi się, że im się podobał felieton przeciwko takim, którzy chcieliby zmuszać do czytania. Oni książki czytają. Dwa tysiące książek krąży po nowym osiedlu. Jak wszędzie — do „Pamiętnika Celulozy“ kolejka.

Przed występowaniem przychodzi do nas pewna obywatelka, by podzielić się swoimi uwagami o satyrze. Słuchamy jej z zainteresowaniem. Mówi, że trzeba nie tylko pisać o tym, co jest złe w funkcjonowaniu aparatu lecznictwa, ale także i o tym, co do kucza pracownikom lecznictwa, nie tylko o złych stronach naszego szkolnictwa, ale o tym, co gnębi nauczycieli. Jednym słowem — satyra ma się zajmować całością życia.

Zaczęły się matury...

W pierwszym dniu egzaminów maturalnych, 14 bm. uczniowie pisali pracę z języka polskiego. Tematy były następujące:

1. Jak rozumieć wypowiedź Bolesława Bierut: „Czerpiemy z postępowych tradycji „złotego wieku” literatury polskiej, ze świętego dorobku Reja i Kochanowskiego, Ostroroga i Modrzewskiego” (B. Bierut — O Konstytucji PRL).
2. Uzasadnij, że „Pan Tadeusz” jest najbardziej dojrzałym dziełem Mickiewicza.
3. Ewolucja ideowa Stefana Żeromskiego (Od „Ludzi bezdomnych” do „Przedwiosnia”).

W dniu wczorajszym odbyły się pierwsze egzaminy z matematyki. Po kilku dniach przerwy maturyści przystąpią do zdawania egzaminów ustnych. (c)

Z MIASTA

MLEKO PRZEZ CAŁY DZIEŃ

Centralny Zarząd MHD polecił podległym mu dyrekcjom, by wyznaczyły do 25 bm. pewną ilość sklepów spożywczych, które będą sprzedawały mleko przez cały dzień. Sklepy te muszą być zaopatrzone w łód, by mleko nie kwasiło, a specjalne wydzielone winny zawiadywać klientowi, że słoiki mleka można w nich dostać przez cały dzień.

CO Z OLEJEM?

Olej na kwarty można by nabywać w sklepach, gdyby ekspedycje WSS i MHD miały taki handel ochotę. Tego zdania jest Centralny Zarząd Hurtu Spożywczego, który posiada znaczne zapasy oleju w beczkach i nie wie, co z nim zrobić. Wszelkie zaś jego interwencje w przemyśle tłuszczowym, by olej ten został nalanym w czterdziestowolitrowe butelki, nie odniosły skutku. Może by więc kierownicy sklepów zechcieli zainteresować się beczkami oleju i zorganizować sprzedaż „luzem”.

Dwie wystawy węgierskie

Staraniem Węgierskiego Instytutu Kultury otwarto w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki (Nowy Świat 15/17) następujące wystawy: jedna poświęcona życiu i twórczości pisarza węgierskiego MAURCEGO JOKAIA z okazji 50 rocznicy jego śmierci, druga z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy, przedstawiająca książki węgierskie w przekładzie polskim oraz polskie w przekładzie węgierskim wydane w okresie powojennym. Wystawy czynne będą do końca czerwca br.

Jednoaktówki Fredry

W poniedziałek o 19.15 w Teatrze na Żoliborzu, a w pozostałe dni tygodnia, począwszy od 16 bm. — w sali Teatru Kameralnego o godz. 21, wystawiane będą jednoaktówki Aleksandra Fredry: „Świeczka zgłasza”, „Odludki i poeta” oraz fragmenty „Zemsty” i „Słubów Panieńskich” — w wykonaniu E. Barszczewskiej, J. Leszczyńskiego, G. Buszyńskiego i Cz. Wołkiej.

Przedprzedaż biletów w Teatrze na Żoliborzu i w Teatrze Kameralnym.

Pan Wiehererek

— Niech tam PIHM mówi o zachmurzeniu i opadach, a ja tuż nadzieję — panie Wiehererek, że to tylko chmury...

— Na czym opiera pan to przekonanie? — Na tym, że w tym tygodniu, doświadczonego opadów, Otóż dowodzi o, że w okresie gdy księżyc jest w pełni — chmura pogoda nie utrzymuje się dłużej niż dzień, dwa. Potem zawsze wystąpią przejaśnienia...

— W tym jest trochę racji — gdyż nawet PIHM zapowiada postępujące od zachodu kraju rozpozgonienie. Jednakże we wschodniej części jeszcze chmurno i opady. Ale PIHM tłumaczy, że zbliżające się rozpozgonienie uspokoi ciśnienie nie... pełnią księżyc. (CEN)

RADIO

na dzień 16 czerwca 1954 r. (środa)

Program I — na fal 1322 m.

Z przyczyn technicznych nadawanie programu I rozpoczyna się o godz. 15.25.

Wied. 16.00 20.00 23.00

15.30 Dla młodzieży szkolnej podst. „Błękitna siatełka” 16.05 Rosyjskie pieśni i romanse 16.20 Gra ork. 17.00 Wschodnia

Radio 17.15 Polskie mel. lud. 17.30 Gra sekcji PR 18.00 Pieśni cygańskie

Brahmsa 18.20 Konc. kulturalna 18.50 „Koncert żywych” 19.30 Aud. dla wsi 20.30

Muz. rozryw. 20.40 „Słuchamy muzyki” 21.10 Kone. Chopinowski 21.40 „Maksil- lo” — fragm. opow. 22.00 „Opowiadanie o Hiszpanii” 22.00 Aud. sport 22.10

Muz. tan.

Program II — na fal 367 m.

Wied. 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 14.00

18.15 21.30 23.55

5.25 Muz. 5.45 Gimn. 6.15 Kone. solist. 6.30 Kon. rad. 6.40 Dla wychowaw-

czyń przedśrodk. 6.45 Muz. 9.00 Dla kl. VI 9.30 Muz. rozryw. 10.00 Kone. ork.

smyczkowych i kameralnych 10.30 Kone. solistów 10.50 Sierżantka Ogólna 11.00

Dla kl. I-II 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 Muz. 13.00 Przerwa 13.10 Przegląd

prasy stołecznej 13.15 „Leśne doly” — fragm. pow. W. Trojaczynskiego-Ogarkowej 13.55

Kone. solistów 14.10 Dla kl. III-IV 14.30 Muz. operet. 15.00 Wschodnia Radio 15.20

Kone. 15.50 Aud. aktualna 16.00 Kone. popołudn. W progr. Weber, Schubert, Mendelssohn, Brahms i Wagner 17.00

„Życia Zw. Radz.” 17.30 „Na warszaw- skim” 18.00 „Ze sportu” 18.20 Aud. konkursowa „Czy znasz te książki” 18.25

Aud. z cyklu: „Sonaty fortepianowe Beel hoven’a”. W progr. Sonata op. 57 „Anna- ssonata” gra Artur Bubielt 19.00 Muz. i aktualn. 19.25 Aud. o książce Anatola

Sterna „Portret sentymentalny” 19.45 Kone. estradowe 20.40 Reportaż literacki 21.00 Muz. tan. 21.45 Wied. sport. 21.50

Tydzień Muz. „Muz. i aktualn.” — „Ido- menty” w oprac. K. Strömengera.

Polskie Radio zaprasza sobie możli- wość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamiesz- cza tygodnik „Radio i Świat”.

Bilans trzech niedziel

»Spustoszenie« w księgarskich magazynach

Gotowi jesteśmy uwierzyć, że organizatorzy warszawskich kiermaszy zawiązali jakąś czarodziejską umowę z... pogodą. No, bo jakże? W ubiegłą sobotę lato od rana, a wieczorem tego dnia PIHM straszyl dalszymi opadami i dużym zachmurzeniem na niedzielę. Tymczasem ta trzecia niedziela kiermaszu, podobnie zresztą jak i dwie poprzednie, pyszniła się błękitem letniej, cudownej pogody... Słoneczna oprawa niedzielni także przyczyniła się do tego, że znów padły książkowe rekordy. Zresztą przyzwyczailiśmy się już do nich...

W porównaniu z trzecią niedzielą zeszłorocznego kiermaszu — tym razem sprzedano czterokrotnie więcej książek i sześć razy więcej losów loterii „Domu Książki”. Przy uzupełnieniu stoisk trzeba było ruszyć „żelazne rezerwy” warszawskich magazynów księgarskich.

Przy nowym stoisku na Rodzicu, gdzie otwarto subskrypcję na Dzieła Wybrane Sienkiewicza — zamówiło je przeszło 600 klientów... 200 egzemplarzy „Legenda o miłości” — znanego poety tureckiego, Nazima Hikmeta, przygotowane dla czytelników, którzy zechcą mieć to dzieło opatrzone własnoręczną dedykacją autora. Czy myślicie, że starczyło na długo? — po pół godzinie nie było ani jednego egzemplarza.

Smiało można powiedzieć, że — obok znanego już w Europie warszawskiego tempa w budownictwie — doszło jeszcze jedno warszawskie tempo — kupowania książek. Oto namacalny dowód wielkiej rewolucji kulturalnej i oświatowej jaka odbywa się w Polsce Ludowej.

Zróbmy krótki bilans warszawskich kiermaszy za ostatnie 3 tygodnie.

I niedziela kiermaszu, 30.V. br. — 200 tys. tytułów, 50 tys. sprzedanych książek, 54 tys. losów loterii książkowej;

II niedziela, 6.VI. br. — 200 tys. tytułów, 52 tys. sprzedanych książek, 77 tys. wykupionych losów;

III niedziela, 13.VI. br. — 160 tys. tytułów, 40 tys. książek, 83 tys. sprzedanych losów.

Razem więc obrót na kiermaszach wyniósł 560 tys. zł a ilość sprzedanych książek przekroczyła 140 tys. egzemplarzy. Zaden więc z dotychczasowych kiermaszy w Warszawie nie przyniósł tak rekordowych wyników.

A trzeba przy tym pamiętać, że w tej sumie nie zostały ujęte książki sprzedane w tym czasie przez 2,5 tys. kolporterów w zakładach pracy, fabrykach, biurach i instytucjach, że w każdym z 1000 stoisk otwartych z okazji Dni w zakładach pracy także sprzedano po kilkadziesiąt lub po kilkaset egzemplarzy... O wynikach sprzedaży prowadzonej przez kolporterów zakładowych niech mówi chociażby ilość 300 tys. książek sprzedanych właśnie przez nich tylko w maju br. (odpowiednie dane za Dni Oświaty są jeszcze obliczane).

Jakie książki najlepiej „szły” na kiermaszach? Organizatorzy twierdzą, że... wszystkie. Jednakże przy dokładniejszej analizie sprzedanych pozycji tytułowych okazuje się, że wyzerpano niemal do ostatniego egzemplarza przeznaczonych dla Warszawy nakłady Działu Prusa, Puszkina,

„Drogi przez mękę” Tolstoja, trzytomową antologię wierszy poetów XIX wieku w opracowaniu Tuwima, Dzieła Mickiewicza oraz wydania prawie wszystkich książek dziecięcych.

Z tego powodu organizatorzy kiermaszu mają nie lada trudność. Zapada bowiem decyzja, że jeszcze w przyszłą niedzielę, 20 bm. kiermasz otworzy swe barwy stoiska w Al. Stalina i przy 200. Żeby zapewnić odpowiednią ilość egzemplarzy i tytułów książek, trzeba będzie w tym tygodniu ściągnąć samolotami i pociągami rezerwy księgarskie z innych miast. Takiego „spustoszenia” w warszawskich magazynach dokonały 3 kiermaszowe niedziele...

„Dom Książki” na pewno sobie poradzi. A fakt wzmocnionych zakupów cieszy nie tylko pracowników „Domu Książki”. Cieszą nas wszystkich. Książka bowiem stała się dla ludzi artykułem pierwszej potrzeby. I to artykułem cenionym i bardzo poszukiwanym. (CEN)

Niesforni przechodnie i chuligani

pod ostrzałem kontroli społecznej

W pierwszym tygodniu trwania akcji porządkowej w Warszawie funkcjonariusze MO i aktywiści społeczni udzielił niesfornym przechodniom ponad 1500 upomnień. Mandatami ukarano 200 osób, a do kolegiów orzekających skierowano 400 spraw.

Tak np. J. Rogalski, pracownik PKS, jeżdżąc w stanie nietrzeźwym na stopniu tramwaju, na zwrócenie mu przez aktywistów społecznych uwagi zachował się agresywnie, uderzył funkcjonariusza MO. Rogalski zostanie ukarany przez kolegiów orzekających podobnie jak i Z. Lebedziński, zamieszkały przy ul. Mickiewicza 20, który pobł warowników CDT.

Funkcjonariusze XXVIII komisariatu MO zatrzymali za chuligańskie zachowanie w autobusie lin. „113” dwóch mieszkańców wsi Las. Byli to T. Rebelewski i S. Lepianko.

Ujęty został również przy ul. W. Czapki, pracownik MPK, który wraz z kolegą o nieustalonym chwiłowo nazwisku pobli cęgią przechodnia.

W tramwaju lin. „10” zatrzymano K. Szymańskiego, zamieszkałego ul. Ka. Jasnuszka 76/82, który używał publicznie wulgarnych wyrazów i uderzał milicjantem.

Na ul. Brackiej dwaj pijani chuligani zabrali sprzedawcom wózek z owocami i odeszli z nim w kierunku pl. Trzech Krzyży, potrącając po drodze przechodniów. Byli to S. Bednarek i F. Bandych, obaj zatrudnieni w spółdzielni wielobranżowej przy ul. Odolanskiej.

Wszystcy wymienieni awanturnicy zostaną surowo ukarani przez kolegiów orzekające DRN. Kary te będą z pewnością przestrogą dla innych „amatorów” chuligańskich wyryków. (A.U.)

Konkurs antyalkoholowy do 30 czerwca

Konkurs Literacki Głównego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego na opowiadanie i sztukę o tematyce związanej z walką z pijanstwem w Polsce Ludowej, zostaje przedłużony do dnia 30.VI roku bież.

Prace należy nadsyłać w zamkniętej kopercie opatrzonej godłem, w której winna znajdować się druga koperta z dokładnym adresem i imieniem oraz nazwiskiem autora. Adres: Główny Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy przy CRZZ, Kopernika 36/40 Warszawa.

W konkursie może wziąć udział każdy. Objętość prac: opowiadanie — do 5 arkuszy autorskich (100 stron maszynopisu), sztuka — do 3 arkuszy (60 stron maszynopisu). Przy opracowywaniu uwzględnić wymogi sceny świetlowniczej na wsi i w mieście.

Przewidziane nagrody:

I — zł 3.000, dwie II po 2.000 zł, trzy nagrody po 1.000 zł oraz pięć wyróżnień po 500 zł.

Jury rozpatrywać będzie prace dotyczące nie publikowane, nadesłane w ma- szynopisie, w zamkniętej kopercie, opatrzonej godłem, na której należy napisać „Konkurs Literacki GSKPA”.

Prace specjalnie wyróżnione zostaną ogłoszone drukiem, przy czym będą dodatkowo honorowane według obowiązujących przepisów wydawniczych.

Nie tak to łatwo... śpiewać

Przed egzaminami do szkół muzycznych

La... la... la... la... — niepewnym i drżącym głosem śpiewa gamę 17-letnia Hania Ch. A potem akord. Stojąca tyłem do pianina kandydatka na wydział wokalny Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej nr 1 przy ul. Profesorskiej, usiłując rozpoznać, ile w tym akordzie brzmi dźwięków. Nie jest to wcale takie łatwe. Wydaje się, że słychać dwa dźwięki, a tymczasem okazuje się, że były trzy, tylko ten trzeci „ukrył” się przed nieprawym uchem.

Stuch i głos egzaminowanej jest jeszcze surowy, nie wyćwiczony i dlatego prof. Kłopek, członek komisji do badania uzdolnień, radzi Hani by udala się do ogniska muzycznego a dopiero po ukończeniu w nim nauki, zapisała się do średniej szkoły. Tym bardziej, że Hania jest uczennicą Technikum Chemicznego i na pewno trudno byłoby jej pogodzić zajęcia w dwóch szkołach.

Potem kolejno wchodzi następni kandydaci. Krystyna P. jest studentką I roku Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a jednocześnie chce uczyć się na wydziale instruktorskim szkoły muzycznej. Jest muzyczna, gra trochę na fortepianie, śpiewała i tańczyła w zespole artystycznym.

— Może pani stawić się na egzamin — mówi prof. Kłopek. Uznacza to, że Krystyna ma szansę dostania się do szkoły.

Komisja do badania uzdolnień powstała przy szkole muzycznej dopiero w tym roku. A o tym jak bardzo była ona potrzebna, świadczy liczna kandydatka na pianistów, skrzypków, śpiewaków itd. stających przed nią. Jest to bowiem pierwsza selekcja. Tu bada

się głos i słuch, muzykalność. Tu od razu stwierdza się, czy kandydat nadaje się do szkoły muzycznej. W tym przypadku otrzymuje pouczenie, w jaki sposób ma przygotować się do egzaminu, oraz informacje, jakie będzie miał przedmiot i zajęcia na swoim wydziale... Jeśli dostanie się do szkoły.

Ale o tym, kto ostatecznie zostanie uczniem szkoły muzycznej — zdecydować dopiero egzamin konkursowy. (B. B.)

Telefonem od własnego korespondenta

Doskonała postawa polskich szpadzistów

Jednego trafienia zabrakło do półfinału

Luksemburg, 14 czerwca

W poniedziałek rozpoczęły się rozgrywki drużynowe w szpadzie, w których brali udział i Polacy. Swoimi walkami Polacy stali się wielką rezerwacją mistrzostw świata w tej konkurencji. W pierwszym meczu spot-

kali się z drużyną węgierską, która wystąpiła w najniższym składzie z mistrzem świata Sakowiczem na czele. Nasze barwy reprezentowali — Rydz, Krajewski, Zimoch i Przedziecki. Polacy walcząc bardzo zacie- cie, a jednocześnie i pechowo, nieznacznie ulegli Węgrom 7:9, przy czym kolejno w ciągu meczu prowa- dziły obie drużyny różnicą jednej wal- ki. Pięć walk nasi szpadziści prowa- dzili, przegrali różnicą jednego trafie- nia. I mimo żeśmy ten mecz prze- grali 9:7, ilość trafień była równa 67:67, co mówi o doskonałej postawie Polaków.

Punkty dla Polski zdobyli: Zimoch — 3, Przedziecki — 2 i Krajewski — 2. Mistrz świata Sakowicz wygrał tylko jedną walkę z Rydzem, ulegając trzem naszym zawodnikom. Z Węgrów punkty uzyskali: Baltazar — 3, Hennyei — 3, Rerich — 2 i Sakowicz — 1.

W następnym meczu Polska wal- czyła przeciwko wielokrotnym finali- stom, wicemistrzom świata, Szwedzi. Szwecja wystąpiła w najniższym składzie i po zwycięstwie, na wysokim poziomie stojące walce pokonała również Polskę 9:7, przy czym znowu zawodnicy nasi prowadząc pięć walk, znowu przegrali różnicą jednego trafie- nia. Dużą winą był zły sprzęt na-

szych zawodników, który się ciągle psuł i wyprowadzał zawodników z równowagi. Punkty dla Polski do- byli: Przedziecki Andrzej — 3, Kra- jewski — 2, Jaroń — 1, Zimoch — 1.

Punkty dla Szwedów zdobyli: Ljun- quist — 3, Rydstrom — 3 i Fahlon- nann — 3.

Fachowcy z całego świata z zainter- esowaniem obserwowali walkę Po- laków i stwierdzili ogromne postępy polskiej szpady. Prezes Międzynarodo- wej Federacji Szermierczej Włoch Mazzini powiedział: Jeszcze rok, a polscy szpadziści staną się taką samą potęgą jak szablści.

W ogóle chłopcy walczący nadzwyczajnie. Gdyby jeszcze jedno trafienie uzyskali, to mogliśmy wejść do półfina- lu. Chodziło o jedno trafienie w jednym z tych dwóch meczów. To była naj- silniejsza grupa. Mimo, że ze Szwec- cją mecz przegraliśmy 7:9, byliśmy o 13 trafień lepsi. Gdybyśmy jedno trafie- nia w którymś z meczów uzyskali, Polacy doszliby do półfinału, a w pół- finale daliby sobie niewątpliwie radę ze słabymi Belgią i Niemcami.

Chłopcy bili się doskonale. To był nadzwyczajny sukces. Wszyscy się zdziwili, że w zeszłym roku przegry- waliśmy 16:0, a w tym roku nawią- zaliśmy równą walkę i zarówno Szwec- cja jak i Węgry były o włos od porażek.

W następnych grupach wyniki przedstawiają się następująco:

Włochy — Czechosłowacja 9:1, Fran- cja — Jugosławia 9:0, Szwajcaria — Sa- ara 9:3, Węgry — Australia 15:1, Niem- cy — Czechosłowacja 14:2, Luksemburg — Jugosławia 10:6, Belgia — Saara 13:3, Szwecja — Austria 16:0.

W finale znalazły się: Francja, Wło- chy, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Niemcy, Luksemburg i Belgia.

We florcie kobiet Austria nieocze- kiwanie przegrała z Niemcami przy stanie 8:8 z dwoma trafieniami, a następnie z Węgrami 3:9 i wyeliminowana została z dalszych rozgrywek. W drugiej grupie Włochy wygrały z Austrią 12:4 i z Belgią 9:2, Francja wygrała z Belgią 14:2 i z Anglią 9:1. Do finału fletu kobiecego, który od- będzie się we wtorek, zakwalifikowa- li się Węgry, Niemcy, Francja i Wło- chy. (dr)

Z TEATRÓW STOLECZNYCH

Żołnierz królowej śmiechu

„Syrena” zmieniła swój charakter. Z teatru rewiewego przekształciła się w teatr komedii muzycznej z nowym kierownictwem artystycznym w oso- bie Janusza Warneckiego. Małe formy teatralne, które miały tu bawić publiczność, w kilku ostatnich pro- gramach jakoś się nie udawały. Wi- docznie poprawa w tym gatunku wy- dawała się rzeczą beznadziejną. To- też — jak można przypuszczać — uznano, że wielkie formy będą łat- wiejsze; oczywiście wielkie formy służące temu samemu celowi: śmie- chowi i satyrze.

Ale jak to zacząć? Współczesnych polskich komedii nie ma, bo te, które były, pochwyliły już przedtem in- ne teatry. Aby doczekać się nowych, trzeba czasu. Można ostatecznie jesz- cze zdobyć się na jakieś dobre po- myśły i poszukać czegoś świeżego w starym, własnym lub obcym dorobku. Na to jednak też trzeba czasu no i... dobrych pomysłów. A grać musi się od razu.

Wobec tego sięgnięto (co jest już wypróbowaną metodą) do pewnia- ków. Wybrano „Żołnierza królowej Madagaskaru”, którego oglądali- my już po wojnie w Warszawie sie- dem lat temu. Wtedy ślicznie śpie- wana przez Zimfińską, stara piosenka Bartelsa o niedowiarkach mówiących, że na lewym brzegu Wisty nie ma już Warszawy, wzruszała do łez mieszkańców straszliwie pokaleczo- nej, ale już żywej i budującej się stolicy. Ileż to się od tego czasu w Warszawie zmieniło...

A „Żołnierz” gra się znowu. Bła- hość tej farsy jest równie niewątpli- wa jak jej śmieszność. Dziś straciła ona nawet żądło satyryczne. I nie zarządza temu śpiewane na końcu przedstawienia kuplety o satyrze i jej potrzebie — sztucznie tu docze- pione. Żyjemy nadzieję, że następną premierą „Syreny” nie będzie np. „Ja- dzia wdowa” i z konieczności godzi- my się na to pomoc w nagłej po- trzebie, jakiej udzielił stawiącaemu pierwsze kroki w nowej roli teatro- wi śmiech z tej zeszlówiczej farsy przerobionej na komedię muzyczną.

A śmiechem jest tu dużo. Tę starą brechtę Stanisława Dobrzańskiego Juliana Tuwima nasylił mnóstwem przesmyślnych i rozkosznych non- sensów, igraszek słownych, absurdów, a także dopisał teksty do niektórych melodii z „fin de siecle’u”, teksty które chwytają doskonale ton i bar- we tamtych czasów. Melodie te ze- brał Tadeusz Sygietyński i już one same, owe kankany i różne „hopsasa

”, „Żołnierz królowej Madagaskaru” — Wesoła przygoda starowarszawka w 6 obrazach. Według farsy St. Dobrzańskie- go napisał Julian Tuwim, muzykę zebrał Tadeusz Sygietyński (Teatr „Syrena”).

trallala” są bardzo istotnym ele- mentem dowcipu tej „wesołej przy- gody starowarszawskiej w 6 obra- zach”. Wśród nich zaś odzywiają się uroczyste walczki „lancezone na trzy pas”. Zresztą epoka wyczynach dam- skich turniur, piasek gniazd na ka- peluszach, czarnych pończoszach, przy- staniących nóżki ukazywane nie- wyżej niż do kostek, epoka krótkich męskich fraczów, elegantów z la- szek i w słomkowym kapeluszu, „szansonistek”, którymi gorszyły się zające matrony, a które wielbili tych- że matron meżowie, epoka — jakże zamierzchnia — nieprawdopodobnej za- piekłej pruderii już sama przez się dziś daje okazję do wesołości.

Utrzymanie atmosfery tych czasów powinno być celem w przedstawieniu tej hey muzycznej. Reżyser Janusz Warnecki starał się to zrobić, ale po- nosił go zbyt często chęć wywoły- wania śmiechu za wszelką — to zna- czy też bardzo niską — cenę tak- jakby go to nie było pod dostat- kiem i bez różnego rodzaju bła- zentów, harców i wątpliwej warto- ści konceptów (przykład: plaskanie ręką w obnażone tzw. toni toni Mackie). Brakowało często miary w jaskrawości karykatury. Przy słyn- nym „Kaziu, nie mów ojca” chwi- łami chciał się zawałać „Kaziu, nie mów publiczności!” Z tym wszystkim jednak trzeba przyznać, że przed- stawienie toczyło się na sprawnym obrótach a dwa ostatnie obrazy: „W garderobie Kamilli” i „W Hotelu Eu- ropejskim” były niesłychanie komi- ceczne.

Najlepiej w stylu epoki utrafił LUDWIK SEMPOLINSKI. Jego chód, taniec, każdy ruch — wszystko to było znakomitą i za- razem bardzo prawdziwą karykaturą ka- domskiego mecenasa z końca wieku. Ka- pitany był TADEUSZ OLSZA grający trzy role: funkcjonariusza kolejowego, aktora- kabotyna i kelniera. W każdej z nich był nie do poznania, a w ostatniej stworzył prawdziwą dzieło humoru. Obydaj ci aktorzy występowali w poprzednim ro- wojnym warszawskim przedstawieniu „Żołnierz”.

HANNA BIELICKA zagrała Kamilię, „gwiazdę” z ogródkowego teatru nie gu- biąc nic ze śmieszności tej roli; gorzej natomiast było z jej śpiewem, przypomi- nały się raczej melodyjne rawie niż „fin de siecle’owe” operetki, a wykonanie piosenki o Warszawie zabrakło uroku, którego nie stworzyły też dodane obec- nie, aktualne zwrotki (m. in. o Sołskim). Z pozostałych aktorów — bardzo wielu- wymienimy jeszcze STEFANIA GORSKA w roli niepięknego młodzieńca (25 lat!) pany Sabiny, jak zwykle ujmującego dosko- nale podać dowcip i piosenkę, STANI- ŚLAWA WITASA jako zakulisowego by- wałca Władysława Mackiego, STANI- ŚLAWA WOLINSKIEGO („arystokratyczny” lo- kaj skazany na służbę w mieszczańskim domu), WŁADYSŁAW OSTO-SUSKIEGO (inspiens).

Dekoracje i kostiumy ROMUALDA NO- WICKIEGO zbliżyły się raczej do jaskra- wego humoru reżyserii niż do również jaskrawego ale misternego dowcipu tek- stu Tuwima.

AUGUST GRODZICKI

Hadasiak zwycięża w II etapie DWM

Rozegrany w poniedziałek drugi etap wyścigu dookoła Warmii i Ma- zura na trasie Działdowo—Nowe Miao- sto (135 km) zakończył się zwycię- stwem Hadasiaka (Unia) przed Bugal- skim, Drążkowskim i Królaikiem.

Lotny finisz w Ostródzie (75 km przed metą) wygrywa Królaik przed Hadasiakiem i Bugalskim. Na stadion w Nowym Mieście jako pierwszy wjeżdża Królaik, lecz na pierwszy prostej miją go Hadasiak, a następnie Bugalski i Drążkowski.

WYNIKI

1. Hadasiak (Unia) 3:39:16, 2. Bugal- ski (CWKS) 3:39:17, 3. Drążkowski (CWKS II) 3:39:18, 4. Królaik (CWKS I) 3:39:18, 5. Wiśniewski (CWKS II) 3:39:22, 6. Lasak (Gwardia I) 3:40:07, 7. Waliszewski (CWKS II) 3:41:27, 8. Kłabiński (Gwardia I) 3:41:28, 9. Zdunek (Start) 3:41:2

Powstała komisja obchodu Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Ostatnio powołano do życia wojewódzką komisję wykonawczą Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Komisja wyłoniła ze swego składu prezydium, które kierować będzie pracami przygotowawczymi na terenie naszego województwa.

W skład prezydium weszli: przewodniczący prez. Woj. R. N. Juliusz Malewski, z-ca kier. wydz. prop. KW PZPR Józef Dmochowski, przew. WKW ZSL Aleksander Szlachetka i sekretarz zarz. woj. TPP-R Józef Dzierżawski.

Jednocześnie powołano sekcję imprezową, popularyzującą radzieckich doświadczeń i metod pracy oraz sekcję młodzieżową.

Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej trwać będzie w bieżącym roku od 12 września do 12 października.

W zdrowych i pięknych miejscowościach spędzą dzieci kolonie letnie

(1) Zbliża się okres czasów letnich dla dzieci i młodzieży szkolnej. Wyjazd dzieci należących do I turnusu pociągami i autobusami do uatrakcyjonych z wczasami i odremontowanych uprzednio punktów kolonijnych odbędzie się w ostatnich dniach bieżącego i na początku przyszłego miesiąca. Ogółem w koloniach, półkoloniach i obozach oraz w tzw. „wczasach miejskich” weźmie udział w tym roku ok. 9.000 uczennic i uczniów ze szkół województwa i ok. 7.000 przyjeżdżających z innych dzielnic Polski. Na kolonie letnie do woj. łódzkiego wyjadzie 1.100 naszych dzieci i do obozów młodzieżowych do woj. warszawskiego, lubelskiego, bydgoskiego, gdańskiego i wrocławskiego — ok. 900.

Założenia organizacyjne i życie wewnętrzne wszystkich wymienionych wyżej form wypoczynku letniego nie będą odbiegać od programów lat ubiegłych — z wyjątkiem może wycieczek krajoznawczych, które tym razem będą uwzględnione w znacznie szerszym zakresie. Woj. wydział oświaty, który te kolonie organizuje, prowadzi i kontroluje, zapewnia im dobre warunki lokalowe, po silne i zdrowe wyżywienie oraz stałą opiekę lekarską i higieniczną. Wydział handlu natomiast opracował plan apropracji tych placówek.

Tegoroczną akcję kolonijną cechują większe niż dotąd wymagania władz szkolnych przy wyborze odpowiednich dla kolonii budynków. Oceniając przydatność poszczególnych obiektów do tych celów, brano pod uwagę warunki higieniczne pomieszczeń, jakość wody na miejscu oraz

Rzeźbiarze kończą roboty przy pomniku

WKROTCE ROZPOCZNĄ SIĘ PRACE przy budowie „forum” olsztyńskiego

(1) Zupelnie niespodziewanie dla nie wtajemniczonych w pewne okoliczności towarzyszące budowie pomnika wdzięczności dla Armii Radzieckiej na placu przed DOKP — wokół prawego pylonu tej budowli wyrosły naraz uszowania, zapowiadające dalszy ciąg robót. Prace te przewidywane były już dawno, gdyż wykarczany w pośpiechu podczas ubiegłej zimy (na datę wyzwolenia Olsztyna przez Armię Radziecką) pomnik wdzięczności wymagał jeszcze

pewnej korekty postaci żołnierza radzieckiego, dość schematycznie zarysowanej się na tle prawego pylonu.

O potrzebie dokonania „retuszu” tej postaci zdecydował jego twórca prof. Ksawery Dunikowski podczas swojej krótkiej bytności w Olsztynie. Retusz przeprowadzą poprzedni wykonawcy robót rzeźbiarskich, artyści rzeźbiarze ob. ob. Koniuszy i Sieklucki, którzy są już na miejscu i czekają na bardziej sprzyjające warunki atmosferyczne, by przystąpić do pracy. Tym razem prace rzeźbiarskie potrwać mogą najwyżej 10 dni.

Po ich zakończeniu przyjdzie kolej na roboty ziemne w najbliższym otoczeniu pomnika w myśl opracowanych obecnie planów. Podjęcie tych robót, jak nas informuje kierownik woj. wydziału budownictwa inż. Hępkę, nastąpi w drugiej połowie br. Obejmą one nie tylko prace przed DOKP, lecz i przyległe tereny położone między tym placem, a ratuszem z jednej strony, al. Zwycięstwa i ulicami Pieniężnego i 22 Lipca — z drugiej.

Na tym sporym terenie, leżącym w centrum miasta, powstanie w przyszłości forum olsztyńskie — największy plac zebrań, zabaw i wystaw, opadający tarasami w kierunku ul. 22 Stycznia — w obramowaniu pięknych kamienic i akcentów dekoracyjnych.

W najbliższym jego otoczeniu powstanie z biegiem czasu wielka dzielnica mieszkaniowa, a na wprost gmachu prezydium Woj. RN, po drugiej stronie ul. Kopernika — Centralny Dom Kultury. Będzie to wielki gmach,

w którym znajdą pomieszczenia — WRZZ, Dom Technika, Dom Młodzieżowy, Dom Dziecka, teatr kukielkowy, wielka sala teatralna itd. Obok staną dwa wielkie biurowce dla instytucji nie posiadających własnych pomieszczeń.

Plany zabudowy śródmieścia na okres dwu ostatnich lat planu 6-letniego i następnej pięcioletki — oświadczył nam m.in. nasz rozmówca — są już w zasadzie na ukończeniu. W niedługim czasie skryształują się one ostatecznie.

Ponad 1 mln. zł przekazaliśmy już na budowę stolicy

Czy wiecie, że od początku br. z dobrowolnych składek społeczeństwa Warmii i Mazur na Społeczny Fundusz Budowy Stolicy do dn. 4 bm. uzbierała się pokazna sumka — ponad 1.300 tys. zł. Do tego równieś dnia woj. olsztyńskie roczny plan zbiórkowy na rzecz budowy stolicy wykonało już w 34 proc. (zb)

Zespół Tyrowo czeka na pomoc młodzieżowych brygad ZMP Spółdzielcy przodują w uprawie łąk

W magazynie Rejonowego Kierownictwa Wodno-Melioracyjnego w Ostródzie panuje ożywiony ruch. Z nasion różnych gatunków traw i koniczyń przyrządza się specjalną mieszankę do siewu na łąkach spółdzielni produkcyjnych i zespołów łąkarskich. W ciągu dnia samochody ciężarowe rozwożą mieszankę do miejsc przeznaczenia.

Ale nie tylko w Rejonowym Kierownictwie w Ostródzie trwają te prace. Są one prowadzone we wszystkich kierownictwach w województwie.

W roku bież. same tylko spółdzielnie produkcyjne i zespoły łąkarskie przeprowadzą pełną uprawę ok. 1500 ha łąk, zaś podsiw dokonany zostanie na obszarze 1600 ha. Największe obszary łąk zagospodarowane zostaną w powiatach należących do rejonowych kierownictw w Szczytnie, Ostródzie i Lidzbarku.

Powazne obszary łąk zagospodarują spółdzielnie powiatu Susz. M. in. spółdzielnia Kołodziej przeprowadzi pełną uprawę 16 ha łąk. W pow. Działdowo nasiona traw otrzymamy już wszystkie spółdzielnie produkcyjne. W pracach przy zakładaniu łąk przodują spółdzielnie Brodowo i Filice.

Również członkowie zespołów łąkarskich w województwie wykorzystują pomyślne warunki atmosferyczne do prac na łąkach i pastwiskach. Poważnie więc zaawansowane są roboty w największym w naszym województwie zespole łąkarskim Tyrowo. 53 rolników należących do zespołu, przy pomocy fachowców zagospodarują w tym roku 102 ha łąk. W pracach szczególnie wyróżniają się rolnicy Gustaw Romatowski i Józef Toruń.

Te zadania musimy wykonać

Wiele się dziś mówi na temat złe lub nieporadnie pracującego handlu uspołecznionego. Bo też nie wszędzie jeszcze wywiązuje się on ze swoich obowiązków w sposób odpowiadający potrzebom mas pracujących miast i wsi. Niedostateczna ilość punktów usługowych, kiepskie zaopatrzenie sklepów w artykuły pierwszej potrzeby, brak troski o konsumenta, słaby poziom pracy aparatu dystrybucyjnego — oto główne niedociągnięcia naszego handlu.

Plan gospodarczy i budżet wojewódzki na rok 1954 stawiają przed naszym handlem uspołecznionym oraz przed terenowymi organami rad narodowych w zakresie obrotu towarowego bardzo poważne zadania. Plan ten mówi zupełnie wyraźnie, iż wartość obrotu handlu detalicznego wzrosnąć w porównaniu z ub. r. o 9,5 proc. O taki mniej więcej procent poprawi się zaopatrzenie ludności naszego województwa.

Zwiększenie masy towarowej obejmuje głównie podstawowe artykuły żywnościowe. A więc mięso o 14,5 proc., tłuszcze zwierzęce o 23 proc., a ponadto tkaniny wełniane o 29 proc., bawełniane o 89 proc., cement o 50 proc., a cegła o 29 proc.

Idąc w kierunku pełniejszego zaspokojenia potrzeb terenu plan przewiduje znaczny, bo wynoszący o 90 proc. większy w porównaniu z ub. r. wzrost sieci punktów usług przemysłowych oraz o 95 proc. sieci punktów usług nieprzemysłowych. W całym woj. olsztyńskim powstanie w bieżącym roku budżetowym 497 nowych punktów usługowych, przy czym większość w gminach i gromadach. Na cel ten zostanie zużyta suma 4.600 tys. zł. Zostanie ona w całości wykorzystana przez przedsiębiorstwa przemysłu terenowego. Wykonanie tego planu umożliwi lepsze zaspokojenie potrzeb ludności zarówno miejskiej jak i wiejskiej.

Ponadto plan przewiduje wzrost o 170 proc. ilości brygad lotnych dla obsługi wsi. Na ich organizację zwrócić powinny szczególną uwagę terenowe rady narodowe.

W tym samym czasie sieć handlu detalicznego wzrosnąć o 220 nowych sklepów. Poważna ich liczba zostanie uruchomiona na terenie wiejskim. Rozwój aparatu handlu przyczyni się w dużej mierze do rozszerzenia wymiany towarowej między miastem i wsią.

Jest zrozumiałe, że realizacja tych zadań przyczyni się do dalszego usprawnienia zaopatrzenia ludności miejskiej i do usunięcia z procesu wymiany towarowej między miastem i wsią występujących jeszcze tu i ówdzie handlarzy-spekulantów, żerujących na nieświadomości i krzywdzie ludzkiej.

Z Dni Oświaty, Książki i Prasy

Delegatura PPK Ruch w Iławie przoduje w kolportażu książek

„Książka dla szerokiej mas” — pod takim hasłem do trwających obecnie Dni Oświaty, Książki i Prasy przystąpiło PPK „Ruch” w Olsztynie.

Punkty tego przedsiębiorstwa rozprowadzającego prasę przybrały w tych dniach odświętny wygląd. Na najbardziej widocznych miejscach honoracyjni wystawili dzienniki, czasopisma, broszury, udekorowali wystawy, a obok urządzone zostały stoiska

z książkami. Budzą one zainteresowanie wśród mieszkańców Olsztyna i są chętnie nabywane. W pierwszych dniach czerwca samych tylko fachowych broszur i książek dla rolnictwa rozprowadzono kilkanaście tysięcy.

Najlepiej do tegorocznej imprezy przygotowała się delegatura PPK „Ruch” w Iławie, gdzie kierownik ob. Rutkowski za pośrednictwem kolporterów dostarczył książki do różnych instytucji, zarówno w mieście jak i w gminach tego powiatu. M. in. PPK „Ruch” urządził stoisko w pałacowym Iławie. W jednym tylko dniu PPK „Ruch” rozprzedał 2.000 egzemplarzy książek.

Cenną inicjatywą załogi delegatury w Iławie jest organizowanie w Dniach Oświaty, Książki i Prasy pogadek w spółdzielniach produkcyjnych na tematy związane z rozwojem czytelnictwa. Przed rozpoczęciem Dni w gminie Goryń PPK „Ruch” zorganizowało odprawy listonoszy wiejskich, którzy podjęli zobowiązanie rozprawienia o 5 proc. więcej książek rolniczych dotyczących uprawy gleby, buraków cukrowych i rozwoju hodowli bydła. Listonosze z Gorynia wezwali do współzawodnictwa w rozprowadzaniu prasy swoich kolegów listonoszy z Kisielic. (oz)

Przed wyborem dalszych studiów

Młodzież liceów karolewskich ma własne kino, radiowęzeł i... „Pedet”

Okres egzaminów promocyjnych w klasach VII zbliża się ku końcowi. Kto wyjdzie zwycięzcy z ostatniej „próby ogniowej” myśli teraz co z sobą dalej robić. Jaki obrać kierunek nauki?

O zapisach do szkół technicznych już pisaliśmy, wypada więc poświęcić nieco uwagi szkołom rolniczym.

II Woj. Spartakiada LZS w Mrągowie

W dniach 16—17 bm. odbędzie się w Mrągowie II Wojewódzka Spartakiada LZS.

Program tej imprezy przewiduje następujące konkurencje: biegi mężczyzn 100, 200, 400, 800, 1500 i 500 m oraz 4x100, biegi kobiet 100, 200, 400, 800 i 4x100 m, rzuty kulą, dyskiem, oszczepem i granatem, skoki, tor przeszkód, pływanie i zapasy szermiercze.

Wiele emocji przeżywała dziatwa nad jeziorem Długim

Może przypadek sprawił, że data rozpoczęcia wielkiego wyścigu kolarskiego na szosach Warmii i Mazur zbiegła się z innym nie mniej ważnym wydarzeniem dla mieszkańców kolonii nad jez. Długim. Równy rok temu pod kierunkiem terenowego komitetu Frontu Narodowego NR 1 i miejscowego zarządu Ligi Kobiet mieszkańcy osiedla sprawili dla swoich dzieci niespodziankę, oddając im w użytkowanie ogródek jordanowski, który wybudowali własnymi siłami. W ub. niedzielę przypadała więc rocznica jego otwarcia.

W programie rozegrano wyścig rowerowy na trasie... 25 m. Na rowerach dwukółkowych i trzykółkowych startowały dziewczynki i chłopcy. Poza tym na zakończenie uroczysto-

ści przewidziano jeszcze rozegranie biegu z jajkiem na tyłce. Najwięcej emocji widzom i „kolarzom” przysporzył wyścig na rowerach dziecińczych. W charakterze widzów tym razem uczestniczyli rodzice i zaproszeni goście. Dla przewodniczącego MRN Romualda Nowaka, który był honorowym starterem, zaplanowano specjalną trybunę, z której po wyścigu wręczone były zwycięzcom nagrody i upominki.

W wyścigu rowerów dwukółkowych zwyciężył Andrzej Ugił, zam. przy ul. Rybaki. Najciekawszy wypadek jednak wyścig na rowerach trzykółkowych, na których startowały dziewczynki.

Powszechną uwagę na starcie zwracała, podobnie jak Elek Grabowski na DWM — malutka, najmłodsza zawodniczka, 3-letnia Kryśka Zaklikowska. Ale w rozegranym biegu rowerowym Kryśka miała więcej szczęścia od Grabowskiego, który miał krakę na trasie I etapu i potłuczony musiał się wycofać z wyścigu — zajęła bowiem I miejsce, dystansując swoje przeciwniczki na mecie o 15 m. Zwycięstwo niedzielne jest już drugim poważnym sukcesem kolarskim w krótkim życiu Kryśki. W wyścigach na rowerkach trzykółkowych w dniu Święta Dziecka zajęła ona bowiem II miejsce. Obecnie wynik swój jeszcze poprawiła i jak sama oświadczyła — w następnym wyścigu dla dzieci, o ile rodzice jej pozwolą, również weźmie udział. (zb)

W WYŚCIG KOLARSKI DOKOŁA WARMII I MAZUR OPUCHAR PRZECHODNI GŁOSU OLSZTYŃSKIEGO I WKW

Z trasy Działdowo — Nowe Miasto

Po doświadczeniach pierwszego etapu, kiedy to przez dłuższy czas kolarze jechali w większych grupach, co w konsekwencji znacznie przerzedziło ich szeregi, bowiem w czasie „kraksy” na szosie pozostawało kilkunastu mniej lub więcej pokaleczonych zawodników, na trasie drugiego etapu byliśmy świadkami „rozróbki”, która w prozie kolumny nastąpiła w kilkanaście minut po starcie. Niestety, nie wyeliminowało to wypadków. Chwiendacz, Wójcik, Liszkie-wicz, pozostawali na szosie po dwa i trzy razy usuwając defekty lub zmieniając gumy. Natomiast z wyjątkowym szczęściem jechała grupa czołowa. Nikt z prowadzącej szóstki, od czasu udanej ucieczki, a trwała ona przeszło 100 km, nie miał najmniejszego defektu.

Przykry wypadek miał natomiast reprezentant Warmii i Mazur Lamparski. Podążając do mety tuż za drugą grupą dostownie na ostatnich metrach przed stadionem zawadził o krawężnik chodnika i przewrócił się, tłukąc się dotkliwie. Zawożyło to naturalnie na jego ostatecznej klasyfikacji na etapie, która w razie uniknięcia wspomnianego wypadku mogła być lepsza co najmniej o kilkanaście pozycji.

Mieszkańcy naszego województwa witają uczestników wyścigu nadzwyczaj serdecznie. Zarówno w Działdowie jak i w Nowym Mieście po prostu prześcigano się w składaniu do wódów uprzejmości. W obu tych miastach w gospodach gdzie żywili się kolarze, podawali do stołu „ochot-

niczki” z miejscowych instytucji i urzędów. Doprawdy trzeba przyznać, że zawodowcy kelnierki z naszych restauracji (a znamy je z... codziennego urzędowania) mogłyby uczyć się od nich jak należy podchodzić do gości.

Z dotychczasowego „trójmeczcu” gastronomicznego: Olsztyn, Działdowo, Nowe Miasto — na pierwszym miejscu należałoby sklasyfikować Działdowo, a Olsztyn niestety na ostatnim. Szczęśliwie, że organizatorzy DWM przyjmują sobie te nasze uwagi do serca, bowiem to co działo się w „Nowocześnie” w dniu rozpoczęcia wyścigu (zwłaszcza podczas obiadu) nie może się już więcej powtórzyć. A przecież kolarze będą jeszcze w Olsztynie przez dwa dni, sobotę i niedzielę.

Okazało się, że nasze województwo jest bardzo muzykalne. Na trasie naliczyliśmy bowiem do tej pory ponad 80 orkiestr, które witwały kolarzy nawet w najmniejszych wioskach.

Kolarze, jadący w DWM jakkolwiek reprezentują (z wyjątkiem Stali) wszystkie nasze zrzeszenia sportowe, tworzą na trasie jedną wielką rodzinę. Naturalnie walka o pierwsze miejsca jest zaciekła i nie przeszkadza jej temu nawet barwy... tego samego klubu, ale jeśli ktoś jest w potrzebie, jeśli komuś trzeba pomóc, na trasie, wtedy pomocy tej kolarze i wozy techniczne udzielają sobie bez względu na przynależność zrzeszeniową. Za taką właśnie koleżeńską pomoc udzieloną zawodnikom innych zrzeszeń trzeba pochwalić mechaników Stefanańskiego (Spójnia) i Michała (CWKS).

ICOGDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Świętoszek” — godz. 20
Kina (wg informacji OZK)
Polonia „Nauzyciel tancerz”, II seria w opracowaniu polskim: godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Tosca”, prod. franc. — godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Jak hartowała się stal”: godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 41, pl. Armii Czerwonej
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 08 i 22-22

Sukces ZSW w Giżycku

Ostatnio w oddziale woj. zbiornicy surowców wtórnych w Giżycku odbyła się uroczystość wręczenia założeń tego oddziału, przechodniego porzecz za wyniki we współzawodnictwie pracy w I kwartale br. Oddział ten osiągnął asortymentowe wykonanie planu w 123,1 proc.

Należy dodać, że zbiornica w Giżycku jest nową placówką, a już w I kwartale swej pracy zdobyła przechodni porzecz wyprzedzając tak doświadczony oddział jak zbiornica w Lidzbarku Warm., która dzierżyła sztafeta pierwszeństwa przez dwa kwartały.

Placówce w Giżycku życzymy dalszych sukcesów!



Redakcja i Administracja:
Olsztyn, ul. Mazurska nr 1
tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Giełtynia”.
Prenumerata miesięczna zł 5.—, za mowa i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO 1-717/110.

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-16924